Nr. 359. We Lwowie Środa dnia 28. Grudnia 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od wydawnictwa.

DZIENNIK POLSKI

PISMO POLITYCZNE,

wychodzi we Lwowie od lat 21., wydaje się **codziennie o godzinie 8. rano, nie wyłączając niedziel i świąt.** Nadto do numeru poniedziałkowego dodawany jest arkusz dodatku **literackiego**, zawierający artykuły treści beletrystycznej i naukowej, nowele, poezje, oraz dłuższą powieść w odcinku, pióra pierwszorzędnych pisarzy polskich i obcych.

Pomimo znacznego podwyższenia kosztów takiego wydawnictwa (P. T. prenumeratorowie otrzymują w roku o **65 numerów więcej**), **nie podwyższa się ceny prenumeraty,** która wynosi we Lwowie: miesięcznie zł. **1·50**, kwartalnie zł. **4.50.**

Na prowincji zaś z przesyłką miesięcznie **2** zł., kwartalnie **6** zł.

Za doręczanie we Lwowie „Dziennika“ do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct., kwartalnie 60 ct.

Ekspedycja została w ten sposób urządzoną, że Dziennik jest doręczany do domu już o godzinie **8** rano.

Pojedyncze numera sprzedawane są w administracji i w składach tytoniu (trafikach)

po 6 ct.

Odnowiliśmy umowę z wydawcą warszaw. **BLUSZCZU najlepszego pisma polskiego literackiego dla kobiet, z dodatkiem mód, wzorów, haftów, krojów i t. d. wychodzącego raz na tydzień z każdorazowem dodaniem arkusza powieści** — tak, że możemy doręczać naszym P. T. prenumeratorom

BLUSZCZ

za dopłatą do prenumeraty

we Lwowie	miesięcznie	**50** ct.
	kwartalnie **1** zł.	**50** ct.
na prowincji	miesięcznie	**80** ct.
	kwartalnie **2** zł.	**40** ct.

Upraszamy o wczesne odnowienie przedpłaty na styczeń 1888 r. dla uregulowania nakładu w interesie własnym abonentów, gdyż przy spóźnionej prenumeracie Administracja nie może ręczyć za doręczenie numerów zaległych.

Na mocy umowy z wydawcą sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego* kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego, **80 tomów za 25 zł.**,

W fejletonie *Dz. Pol.* rozpoczęliśmy druk noweli Juljana Łętowskiego p. n. **„Lew na pokucie“**, w odcinku zaś poniedziałkowego dodatku literackiego *Dz. Pol.* nader zajmujący romans Heleny Beniczky-Bajza p. t. **„To ona“**. Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek jednej i drugiej powieści.

W dalszym ciągu fejletonów drukować będziemy w pierwszym kwartale nową powieść panny Marji Rodziewiczówny, autorki **„Farsy panny Heni“** i **„Strasznego Dziadunia“**; — dalej **„Pamiętnik kobiety“** O. Feuillet'a, **„Jaga“** p. Małgorzaty Poradowskiej, drukowany w *Revue des deux Mondes*, przez J. S. powieść Turgeniewa **„Asia“** i zajmujący romans **„Rozwinięte żagle“**.

„Gwiazdka“ Andrassego.

Lwów 27. grudnia.

Trzeba być w istocie szczególnym wybrańcem losu, istnem dzieckiem szczęścia, aby w chwili, kiedy inni w trwodze i bojaźni obchodzą uroczyste święto, módz się naprawdę radować i cieszyć i być naprawdę w usposobieniu świątecznem. Takim wybrańcem losu jest, zdaje się, były austro-węgierski minister spraw zewnętrznych, hrabia Juljusz Andrassy. Na gwiazdkę otrzymał dyplomata węgierski od cesarza list „od początku do końca własną pisany ręką“. W słowach nader serdecznych wspomina monarcha o dniach spędzonych we wrześniu roku bieżącego z okazji wielkich manewrów na zamku hrabiowskim w Terebes i o doznanej tam gościnności i prosi hrabiego o przyjęcie w dowód wdzięcznej pamięci dołączonego do listu upominku. Upominek to prawdziwie królewski. W prześlicznem etui z czerwonego aksamitu mieści się nadzwyczaj podobny i artystycznie wykonany portret cesarza, malowany farbami wodnemi mistrzowską ręką Eberta. Ramka okazała jest ze szczerego złota, u góry znajduje się ułożony ze smakiem monogram z inicjałów cesarza, w brylantach. Łatwo sobie przedstawić co za radość powstała w zamku byłego ministra domu cesarskiego, wyobrażamy sobie wzruszenie dyplomaty na widok tego daru monarszego. Nie wzruszenie jednak hrabiego Andrassego ani radość powstała w jego rodzinie, z powodu niezwykłego upominku, są owemi okolicznościami, które na szczególniejszą zasługują uwagę. Świat polityczny zwrócił uwagę na fakt i zajął się nim, nadając odręcznemu pismu cesarskiemu i portretowi znaczenie wysoce polityczne. Czy słusznie?

Wiemy bardzo dobrze, że monarcha umie i zwykł się prawdziwie po monarszemu wywdzięczać za doznaną gościnność, że więc i w tym wypadku możnaby gwiazdkę Andrassego uważać za dowód monarszej łaskawości i kurtoazji, za dowód wdzięcznej pamięci — gdyby nie uboczna okoliczność, towarzysząca temu zwykłemu samemu w sobie faktowi. Każdy fakt nabiera właściwego znaczenia dopiero w uwzględnieniu tych okoliczności, które mu właściwego użyczają piętna. A okoliczności są tym razem dość niezwykłe i czynią tym razem sam fakt także niezwykłym. Gdyby hr. Andrassy nie był nigdy piastował godności ministra spraw zewnętrznych, gdyby nie był ze stanowiska odpowiedzialnego kierował nawą polityczną monarchji, gdyby był zwykłym magnatem węgierskim, który przy zdarzonej okazji przyjmował na zamku swoim monarchę, wówczas naturalnie wyszczególnienie obecne byłoby tylko dowodem niezwykłej łaskawości i życzliwości monarszej — ze stanowiska politycznego nie byłoby niczem nadzwyczajnem. Tak jednak nie jest. Hrabia Andrassy był ministrem i to jednym z wybitniejszych i do dziś dnia czynny bierze udział w sprawach politycznych monarchji. Głosu jego słuchają jeszcze dzisiaj z niezwykłą uwagą w delegacjach wspólnych, gdy na porządku dziennym obrad jest polityka zewnętrzna monarchji austro-węgierskiej. Ale nietylko w delegacjach i w sferach najwyższych słuchają często z respektem jego rady politycznej. Jeżeli więc mąż takiej przeszłości i takiego stanowiska tak niezwykłego doznaje wyszczególnienia, nic dziwnego, że świat polityczny całą nań zwraca uwagę i pyta ze zdziwieniem co to ma oznaczyć.

Czy odpowiedzi, któreśmy dotychczas na te pytania usłyszeli, są prawdziwe, czy one odpowiedzą właściwym interesom monarchy i faktycznemu stanowi rzeczy, trudno teraz rozstrzygać. Faktem jest, że wyszczególnienie hrabiego Juljusza Andrassego wywołało w sferach politycznych nadzwyczajne i niezwykłe wrażenie że je w najrozmaitszy sposób komentują. Możemy, z góry być pewni, że szereg tych komentarzy nie jest jeszcze wyczerpany, że będziemy mieli jeszcze sposobność nie jeden usłyszeć i notować. Dzisiaj dowiadujemy się z Budapesztu, że w niektórych tamtejszych sferach politycznych uważają wyszczególnienie cesarskie dla hrabiego Andrassego za wyraźne *dementi* wszystkich powstałych niedawno pogłosek, według których były minister spraw zewnętrznych znajduje się w opozycji do polityki obecnego ministra spraw zewnętrznych. Na pierwszy rzut oka łatwo poznać, że tylko nadzwyczajna życzliwość dla hrabiego Kalnokyego takie może podsunąć znaczenie podarunkowi cesarskiemu. Być może, że pogłoski w powyższej podane formie są niedokładne i niezupełnie z prawdą zgodne, że jednak były kierownik polityki austro-węgierskiej ma niejeden powód do niezadowolenia ze sposobu kierowania tą polityką przez swojego obecnego następcę — prawie wątpliwości nie ulega. Być więc może, że listu cesarskiego „własną pisanego ręką“, nie należy uważać wprost za demonstrację przeciw hrabiemu Kalnokyemu, że go jednak nie można uważać za zaprzeczenie owych pogłosek, dla nas wątpliwości nie ulega. Nam się raczej wydaje, że hr. Kalnoky nie bardzo będzie uradowany gwiazdką hrabiego Andrassego, iż z pewną zazdrością spoglądać będzie na owację, której bohaterem jest jego poprzednik w urzędzie.

Trzeba sobie tylko na chwilę uprzytomnieć chwilową sytuację polityczną, trzeba pamiętać o tem wszystkiem, co dotychczas uczyniono ze strony Rosji dla prowokowania Austrji, aby zrozumieć i należycie ocenić zachowanie się hrabiego Kalnokyego, aby uwierzyć, że w sferach kompetentnych i decydujących mogliby zapragnąć pewnej zmiany. Trudno naturalnie skontrolować, ile podstaw mieści się w wiadomościach, obiegających dzisiaj na giełdzie, że hrabiemu Kalnokyemu dano wyraźnie do zrozumienia, by się podał do dymisji, w każdym jednak razie sama okoliczność, że pogłoska taka w chwili obecnej kursuje, że mimo groźnej sytuacji politycznej, mimo energicznych przygotowań zbrojnych mówią o ustąpieniu kierownika spraw polityki zewnętrznej, jest wysoce dla sytuacji charakterystyczną. „Gwiazdka“ hrabiego Andrassego nadaje pogłosce cechę prawdopodobieństwa.

Bieda Bismarka z fałszerzami!

Lwów 27. grudnia.

„Na gwiazdkę“ dla tak miłowanego przez Francuzów kanclerza niemieckiego, ogłosiła paryska *Agence Libre* (telegraficzne biuro dziennikarskie, takie same jak *Agence Havas*, lub *Reuter Office*) dwa komunikaty dyplomatyczne — jak zapewnia kategorycznie, najzupełniej autentyczne, a oba prowenjencji bismarkowskiej. Pierwszy ma być poufną notą niemiecką do ks. Ferdynanda, w której powiedziano: „Losy Bułgarji zostały zadecydowane na zjeździe w Friedrichsruhe„ gdy mianowicie nasamprzód hrab. Kalnoky a potem Crispi wizytowali Bismarka. Mianowicie ułożono wówczas takie *ordre de bataille* dla Koburga: Książę poddaje się moralnemu i faktycznemu protektoratowi trójprzymierza; obecnej postawy politycznej nie należy Bułgarji zmieniać, gdyż ona będzie wkrótce stabilizowana przez Europę; przywrócenie pokoju i porządku wewnątrz księstwa i przynajmniej pozorna uległość dla Wys. Porty.... Skutkiem tej noty chciał ks. Ferdynand udać się osobiście do Berlina, celem definitywnego ułożenia nowego stosunku, lecz odwiódł go od tego projektu ambasador wiedeński ks. Reuss, gdyż krok taki byłby, według niego, niewczesny i nawet szkodliwy.“

Rzecz prosta, że *Agence Libre* nie długo czekała na odpowiedź niemiecką, którą tym razem wzięła na siebie *Kölnische Zeitung*. Sam ten fakt — dodamy mimochodem — że nie przyboczna *Nordd. Allg. Ztg.*, lecz *Gazeta Kolońska* otrzymała z urzędu kanclerskiego polecenie rozprawienia się z rewelacjami ajencji paryskiej, daje wiele do myślenia. Po prostu nasuwa podejrzenie dość uzasadnione, że *Agence Libre* chyba nie wyssała z palca swoich bądź co bądź sensacyjnych wiadomości... Lecz wróćmy do rzeczy.

„Toż to mają być fakta, — taka nota miałażby być prawdziwą!“ — woła tedy *Köln. Ztg.* ze zgrozą i oburzeniem. — Więc, zdaniem *Ajencji*, Bismark, Kalnoky i Crispi ułożyli tajny spisek dyplomatyczny i wciągnęli do niego ks. Ferdynanda, a wszystko w przypuszczeniu, że żadna istota ludzka, nawet sam car, nie zwietrzy nigdy tej historji! Jeżeli *Ajencja*, która swoją drogą najwidoczniej inscenuje tą publikacją jakąś reklamę dla siebie, rzeczywiście otrzymała całą tę wiadomość z Petersburga, to należy upatrywać tutaj dalszy ciąg fałszerstwa, przedsiębranego najwidoczniej w tym celu, aby zesztukować sieci, jakiemi cara Aleksandra raz już osidłano, a które, dzięki osobistemu zetknięciu się ks. Bismarka z monarchą rosyjskim, zostały szczęśliwie przerwane. Lecz trudno pomyśleć nawet, aby car po raz drugi dał się wywieść w pole! — pociesza się *Köln. Ztg.*

Atoli nie dość na tem. Ta niegodziwa *Agence Libre*, gdy jeszcze dziennikarze nadreńscy nie mieli czasu ochłonąć z pierwszego oburzenia — puściła już w świat inny rodzaj falsyfikatu. Oto ogłosiła w dniu 23. bm. „wrzekomy“ okólnik ks. Bismarka do zagranicznych reprezentantów niemieckich, zakomunikowany jej z Wiednia, z datą 22. bm. Okólnik ten, według relacji korespondenta *Ajencji* — pisze *Köln. Ztg.* — rozesłany został 10. listopada i „wywołał w sferach dworskich i dyplomatycznych Wiednia i Berlina, jak również w najbliższem otoczeniu obu cesarzy żywe oburzenie.“ — Treść jego opiewa wrzekomo tak: „Wielkie katastrofy wśród rodziny cesarskiej są lada chwili oczekiwane. Poufne sprawozdanie dra Bergmanna zapewnia, że stan zdrowia ks. następcy jest rozpaczliwy. Również pogorszyło się znacznie zdrowie cesarzowej, a ukochany nasz monarcha pod brzemieniem żalu z każdym dniem staje się słabszy. Instrukcje co do postępowania Pańskiego na wypadek jednej lub drugiej katastrofy, przeszlę Panu w swoim czasie. Przemawiam w tej chwili do Pana w imieniu cesarza i jako przełożony. Otóż nie zaniechasz pan akcentować zawsze z naciskiem wielkiego autorytetu polityki niemieckie, którego to rodzaju wypadki nie mogą jej alterować wcale i wystrzegać się będziesz wszelakich eksplikacyj w kwestji następstw, z ugrupowania się mocarstw. Wszyscy książęta rodu Hohenzollernów są ze sobą w zgodzie i w ogólnej sytuacji dyplomatycznej niemieckiej nie nastąpi żadna zmiana.“

„Dla nikogo nie jest tajemnicą — cytuje *Köln. Ztg.* dalsze słowa wiedeńskiego korespondenta *Agence Libre* — że ks. Bismark, eskontując śmierć ces. Wilhelma, robi wysiłki desperackie, aby uzyskać abdykację ks. Fryderyka Wilhelma i pod panowaniem ks. Wilhelma, którego trzyma w swej kurateli dalej rządzić absolutnie polityką Niemiec. Okólnik ten poruszył również w wysokim stopniu całe ciało dyplomatyczne i nie pozostał bez wpływów na ostatnie decyzje austrjackich mężów stanu...“

Lecz dość tego idjotyzmu — woła w tem miejscu koloński rzecznik kanclerza. — Zaraz na pierwszy rzut oka, obznajomionego ze zwyczajami i procederem urzędowym dyplomacji niemieckiej, wrzekoma ta depesza ks. Bismarka okazuje się tak grubem fałszerstwem, obliczonem na to, aby kanclerza Niemiec podać w podejrzenie, że doprawdy obrazą byłoby dla wiedeńskich i berlińskich kół dworskich imputować im, jak to czyni *Agence Libre*, iż w autentyczność okólnika wspomnianego istotnie uwierzyły... — Po tym nie tyle zręcznym i przekonywającym, ile mocno golednym zwrocie, następuje najwyraźniejsza pogróżka. Ktokolwiekby nie był fałszerzem w tym wypadku, *Ag. Libre* w niesumiennej swej pogoni za reklamą, jej reporter wiedeński, spekulujący na głupotę i nieznajomość rzeczy swego chlebodawcy, czy też ta sama banda, której raz już, gdyby nie interwencja ks. Bismarka, byłoby się niemal udało wywołać wojnę europejską... Owoż bez względu na to, kto dziś winowajcą, dość, że on występuje dziś bezpośrednio przeciw dyplomacji niemieckiej. I jeśli car sam nie uzna za stósowne dopomódz do zdemaskowania tych przebiegłych hultajów-fałszerzy, to Niemcy — jako stróż pokoju europejskiego — będą musiały same postawić sobie pytanie, ażali z tytułu tego mandatu nie należy im, nawet wbrew woli cara, zabrać się do zdemaskowania fałszerzy! — oświadcza *Köln. Ztg.* bez ogródki.

Przytoczony wyżej falsyfikat ma zasiać niewiarę i podejrzenie w stosunkach Niemców z Austrją, tak samo, jak trzeci opublikowany tego samego dnia przez ajencję okólnik Bismarka (naturalnie także falsyfikat) a zajmujący się znaną sprawą pograniczną w Raon, zmierza, zdaniem *Gazety Kol.*, najwidoczniej do tego, aby we Francji ponownie rozegrać nienawiść plemienną do Niemiec...

Dość, że istnieje w Europie jakaś potężna a sprytna *maffia* intrygantów i fałszerzy(!!), którzy uwzięli się zgubić niewinnego a tak uczciwego „makiera“ berlińskiego... co najmniej zaś psuć mu humor i tą drogą patologiczną skrócić mu życie. Biedny Bismark!

Szturmy przeciwko Koburgowi.

„Nasze rewelacje o tajnej historji kandydatury Koburga — pisze *Köln. Ztg.* — zaczynają krążyć w prasie europejskiej, stawszy się przedmiotem rozmaitych rozpamiętywań. Wiele dzienników zdaje się słyszeć w nich głos dzwonu pogrzebowego dla rządów ks. Ferdynanda, a organa najrozmaitszych partyj uważają nawet za rzecz konieczną zwrócić się przeciwko pewnemu naszemu optymistycznemu zapatrywaniu, którego my jednak nie staliśmy się winnymi. Oto z wielką bystrością umysłu dowodzą nam tego, o czem nigdy nie wątpiliśmy, że mianowicie wydalenie Koburga, nawet gdyby się udało, nie rozwiąże jeszcze wcale sprawy bułgarskiej i zwielkim naciskiem podnoszą, że po upadku Koburga nastałaby całkiem taka sama sytuacja, jak po ustąpieniu ks. Aleksandra.

„Kwestja bułgarska urąga faktycznie zanadto długo wszelkim usiłowaniom, podejmowanym celem jej rozwiązania, ażebyśmy po wydaleniu Koburga spodziewali się trwałego uspokojenia wschodu Europy. Najgłębsza przyczyna niepokojów leży tam w fakcie, że Rosja nie tyle wskutek usiło

---

2)

LEW NA POKUCIE.

NOWELA

JULJANA ŁĘTOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

Pod lasem figle i pustota rozpoczęły się na dobre. Pan Ludwik był w wyśmienitym humorze. Pieścił się z malcem, uniósł go, ścigał się z panną Wandą — słowem, każdy patrzący na tę scenę z boku, musiałby wziąć parę tę za narzeczonych co najmniej, jeśli nie za młode małżeństwo.

Przeciągano właśnie około chaty gajowego, wśród śmiechu i wesołych konceptów, które nagle zmroził wszystkim widok wychudłej kobiety, wygrzewającej się na słońcu, na ławce drewnianej przed domem.

Czarne, wielkie jej oczy, tem większe, iż z bladej, wydłużonej spoglądały twarzy, utkwiły ciekawie w nadciągającej gromadce. Ubrana w szlafroczek błękitny i oparta plecami o przystawioną umyślnie do ściany poduszkę, mimowolnie na widok mężczyzn poczęła drżącemi rękoma poprawiać zaniedbany nieco strój ranny. Widocznie nie spodziewała się tu, pod lasem, zdala od Jodłowa, takiej strojnej kompanji. Pannie Wandzie zdawało się nawet, że kobieta ta chce zwlec się z ławki i ukryć we drzwiach chaty, ale widocznie siły jej po temu nie stało.

— Biedaczka! — szepnęło dziewczę bezwiednie.

Wtem pan Ludwik zatrzymał się na chwilkę małą, na sekundę zaledwie, spojrzał na twarz chorej i sięgnął ręką do kapelusza.

Kobieta owa odpowiedziała na ukłon lekkiem skinieniem głowy. Była tem spotkaniem zdziwiona, zaskoczona całkiem niespodzianie. Blade jej usta, złożone do łagodnego, miłego uśmiechu, pozostały przez chwilę jeszcze na wpół otwarte, jakby tchu nagle w chorych piersiach zabrakło.

Pani Barska, postępująca za młodą parą, widziała dobrze, iż nieznajoma, obojętna dla reszty gromadki, powiodła za panem Ludwikiem i młodą dziewczyną błyszczącemi oczyma.

— Kto to? — zapytała panna Wanda, gdy oddalono się cokolwiek od chaty.

Pani Barska wytężyła słuch i zagryzła wargi.

Pan Ludwik bąknął jakieś nazwisko, dodając krótko „znajoma“, oraz dłużej nieco, iż nie widział jej dawno i nie spodziewał się tutaj jej spotkać.

— Naturalnie! już to on musi mieć wszędzie swoje znajomości! — dodał wesoło właściciel Neptuna.

Pani Barska po tej uwadze męża rzuciła pełne wymówki spojrzenie wietrzykowi, który znowu dmuchać tu zaczął na nowo.

Zaraz też zaproponowała powrót do willi inną drogą, podkreślając mimowolnie ten wyraz: „inną“.

— Dajże pokój, Helenko! — protestował pan Barski — tędy spacer taki przyjemny...

Ale uwaga ta przebrzmiała bez skutku.

Panna Wanda, sama nawet nie wiedziała czemu, pierwsza, wraz z małym Hipciem, zwróciła się skwapliwie na lewo, dróżyną ku wsi, a za nią pociągnęli wszyscy bez oporu.

Droga to była mozolna, wystawiona na promienie słońca, nic więc dziwnego, iż popsuła humor pani Barskiej zupełnie.

Pan Ludwik utrzymywał uparcie, iż nie ma dzisiaj szczęścia, ale gdy panna Wanda zapytała „dlaczego?“ — nie chciał się jaśniej tłumaczyć, zbywając dokładniejszą odpowiedź ogólnikami.

Objad, za powrotem do willi, przeminął jakoś nadspodziewanie sucho i sztywno. Pan Ludwik starał się wprawdzie ożywić zebranie i mówił dużo, ale przymus jego był zbyt widocznym, a ranny humor nie dał się żadną miarą przywrócić. Pozostał tam gdzieś, pod lasem, przepadł bez śladu...

Kawę podano na bocznej werandzie, od strony ogródka, aby panowie mogli palić do woli.

Ale i wówczas, nawet przy dobrym cygarze, pan Ludwik nie odzyskał zwykłej równowagi.

Gniewało to panią domu, a gniewu swego nie umiała ukryć.

— Szkoda, żeś pan nie uczył się medycyny — szepnęła złośliwie.

Zamyślony, mimowolnie zapytał: dlaczego?

— Mógłbyś ulżyć sercu i pod tym pretekstem odwidzić swoją „znajomą“... tam... w lesie...

Pan Barski zaśmiał się głośno, podziwiając dowcip małżonki.

— A to cię pikuje! — zawołał rubasznie.

Nie zwrócono wcale uwagi na ten wykrzyknik. Głos pana domu nie liczył się tu zgoła, jak zwykle. Wiedzieli już o tem wszyscy, prócz niego samego. Nikt jednak nie mógł mu tego głosu zabronić. Właśnie też począł się rozwodzić obszernie, iż nie ma dla niego większej przyjemności, jak słuchać wzajemnej szermierki żony i pana Ludwika.

— Już to wy oboje jesteście wyborni! — mówił rozradowany.

Pan Ludwik otoczył twarz swoją wielkim kłębem dymu.

— A jednak pretekst, jakiego potrzeba, mam w pogotowiu — zaczął odpowiadając w dalszym ciągu pięknej kobiecie.

— Ciekawam?

— Po prostu.. litość!...

Pani Barska wybuchła ostrym, przymusowym śmiechem.

— Ach, tak!... Pan i litość! Nic stosowniejszego, istotnie! — zawołała ironicznie.

W tej chwili zbliżyła się panna Wanda, zapowiadając przyrzeczone odwidziny sąsiadów.

— Są już wszyscy — mówiła — prócz radcy, który obiecał się dopiero samym wieczorkiem...

Gospodyni musiała wyjść na przyjęcie gości.

— Przyjdź i ty niedługo, Stefanie — wychodząc rzekła do męża, a zwracając się do młodego człowieka, dodała:

— A może i pan pokaże się naszym gościom przez „litość“ nademną... przez „litość“ nad stroskaną gospodynią, zaskoczoną tak licznym najazdem sąsiadów? — poprawiła szybko, zacierając nowe, złośliwe podkreślenie.

Obaj panowie obiecali służyć za chwilę, po ukończeniu cygara.

Gospodarz, pozostawszy z przyjacielem, począł mu opowiadać kłopoty, jakie miał przy stawianiu swej willi, wzniesionej podług gustu żony.

Pan Ludwik słuchał na pozór bardzo uważnie zadowolony, iż sam do mówienia nie jest zmuszony. Ale myśl jego czem innem była zajęta. Szyderstwo, rzucone może nawet wbrew przekonaniu pięknej, podrażnionej kobiety, utkwiło głęboko w jego umyśle.

Litość? — to wszystko, co pozostało w nim szlachetniejszego...

Czuł to dobrze... Sam wyraz ten, wyszydzony przed chwilą, stawiał mu zawsze przed oczyma postać zmarłej matki, którą kochał serdecznie.

Mówiła doń ona zwykle:

— Wszystko daj sobie, dziecko, zabrać, ale jeśli będziesz mógł nad bliźnim zapłakać, jeszcześ bogaty...

Prawdziwości tych słów doświadczał później w życiu nieraz.

Hulaka, nieopatrzny, próżniak nawet — miał jednak zawsze kieszeń i serce dla przyjaciół otwarte na oścież. Pamiętał też dobrze, iż nigdy nie czuł się tak wesołym i zadowolonym, jak właśnie w dzień, w którym udało mu się zrobić coś dla ludzi. Lecząc niegdyś swemi pieniądzmi chorego Edka, czuł, że winę swą poniekąd maże. Tak było i wówczas, gdy na pierwszą wiadomość o śmierci dziecka służącego, który jeszcze ojca pamiętał, wyjął ostatni na razie banknot 25-rublowy, pozostawiając sobie na cały dzień zaledwie trzy ruble.... Tak było wiele razy w innych wypadkach...

Obecnie, słuchając opowiadania Barskiego, uczuł koło siebie jakąś pustkę, próżnię, czczość jakąś, co mąciła mu myśli...

Starał się przypisać to wpływowi świeżego powietrza, które zwykle po miejskiem odurza na chwilę.

— Całą zimę przesiedziałem w Warszawie — pomyślał.

A jednak oczy, ścigające niebieskawy obłok dymiącego cygara, szukały mimowolnie czegoś w przestrzeni.

Nie oglądały się już za pozostawionemi na piasku, około werandy, śladami pięknej kobiety; ani za młodem dziewczątkiem, zajętem w tej chwili w ogródku, o kroków kilkanaście, poszukiwaniem truskawek, któremi chciano przed kolacją uraczyć kompanję sąsiadów...

Przybył tu, zachęcony nadzieją czegoś nowego, jeżeli nie w przedmiocie samym, to choć w otoczeniu. Tymczasem otoczenie to prędko mu spowszedniało, a pozostały obie te kobiety, mężatka i dziecko prawie jeszcze, obie, jakich mnóstwo spotykał wczoraj jeszcze wśród znajomych w Warszawie.

Nudził się tam już powszedniością, a tymczasem dziś powszedniość ta i tu poczęła go ścigać...

— Aaa! — ziewnął.

— Mówiłeś co, Lutek? — spytał gospodarz, kończąc swoje opowiadanie.

— Nie, nic... słuchałem cię! — odparł.

— Takie to, widzisz, miałem kłopoty — kończył Barski. — Ale willa jest i, jak widzisz, cacko prawdziwe... No, trzeba mi będzie wyjść do gości za żoną — dodał. — A szkoda miałem taką ochotę na drzemkę.... Ale może tybyś się chciał przedrzemać?

— Dziękuję ci, nie sypiam nigdy po objedzie... Nie zajmuj się mną wcale... Idź... ja przyidę do salonu także za małą chwilę...

Po wyjściu przyjaciela elegant pogonił znowu myślami w obranym kierunku.

Litość?....

Tam, pod lasem chora kobieta, względem której, właściwie, nie ma sobie nic do wyrzucenia... nic zgoła... podobnie, jak nie będzie mieć także żadnych wyrzutów, gdy tu jeszcze z tydzień posiedzi w tej willi... Kobieta ta miała także męża, złego, co prawda, ale wiedziała dobrze, na co się odważa... A jednak on ją niegdyś kochał... Jak obecnie kocha... Nie... nie!... Kochali się oboje, długo, przynajmniej tak im się zdawało... Wszakże wyprawił jej wielką scenę zazdrości za jeden uśmiech milszy do jednego z dawniejszych znajomych... Ona zaś — ach, pamięta to dobrze — płakała, ilekroć szedł na bal jakiś lub wieczorek proszony, na którym ona być nie mogła... „Będziesz tam romansował — mówiła — z temi ubielonemi lalkami bez serca... O! wierz mi, że to same lalki“... A przecież całe to ich ówczesne kochanie było bez jutra, bez obietnic przyszłości: wiedzieli o tem oboje... Tak się też po roku rozeszli, cicho, bez wymówek, bez hałasu... Tak być musiało... Tak przecież zawsze kończą się te rzeczy... Trzeba się w końcu rozejść... Któż o tem nie wie?...

Później kobietę tę stracił z oczu zupełnie... Nie myślał nawet o niej... Przypomniała mu ją dopiero na chwilę śmierć męża... Potem znowu zapomniał, zwłaszcza, że wdowa żyła gdzieś zamknięta, zdala od dawniejszych towarzystw... Dziś spotkał ją tam pod lasem, chorą, opuszczoną, samotną...

Rzucił z rozmachem niedopalone cygaro, aż iskry rozprysły się w koło...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wań przeciwnych jej mocarstw, ile samą siłą stosunków i wskutek fałszywych kroków polityki panslawistycznej pozbawiona została rezultatów wielkiej wojny, która tyle kosztowała ofiar. Sytuacja byłaby prostszą, gdyby owoce zwycięstwa rosyjskiego polityką czynną i energiczną była przyswoiła sobie Austrja; co byłaby zdobyła dyplomacja, mogłaby dyplomacja także w części poświęcić. Faktycznie jednak nastąpił na wschodzie bez przyczynienia się Austrji niepomyślny dla Rosji stan rzeczy, który zabezpieczyć może tylko wojna, ale też, jak się zdaje, także tylko siła militarna usunąć może. Już niejednokrotnie wypowiedzieliśmy zapatrywanie, że obydwa mocarstwa najlepiej zrobiły, gdyby spokojnie i po przyjacielsku mogły poodgraniczać sfery interesów swoich, ale tak samo też podnosiliśmy z naciskiem, że podobne odgraniczenie kazałoby u tych mocarstw przypuszczać taką zdolność do abnegacji i zaparcia siebie, jakiej dotąd u nich nie zauważyliśmy.

„Może jednak ostatnie tygodnie, które z ogromnem niebezpieczeństwa każdego należycie zapoznały, przyczyniły się do tego, że na obu stronach nastąpiło umiarkowanie. Gdyby tak było istotnie, to zaniepokojenie obecne znaczną przysługę oddałoby sprawie pokoju. Ks. Ferdynand nie był nigdy kandydatem Austrji, ale też i zaprzeczyć się nie da, że popierała go półurzędowo. Austrjacki konsul w Sofji nie miał zdaje się nawet dość zrozumienia dla obłożnego zachowania się swego kolegi niemieckiego. Nadto kandydatura Koburga w całym swym przebiegu podziałała wręcz rozkładczo na podstawy wrogiej dla Rosji polityki w samejże Bułgarji, na bułgarską partję narodową a siła odporna Bułgarji nie jest już obecnie tak wielką jak po upadku Battenberga. Są to wszystko okoliczności, które niezawodnie mogą sprowadzić rozwiązanie najbardziej zawikłanego problematu dzisiejszej polityki, gdyby ktoś chciał tego spróbować.“

„Jak mało na serjo sam ks. Ferdynand brał swoje pięknie brzmiące frazesy o niezawisłości narodowej swego „ukochanego ludu“, to wynika niezaprzeczenie z jego usiłowań zaciągnięcia się w służbę polityki rosyjskiej. Do tego rozdziału jego historji podają *Times* następujący przyczynek:

„Przed pięcioma miesiącami ofiarował usługi swoje ks. Klementynie pewien nieoficjalny ajent finansowy, obiecując za pożyczkę 60.000 rubli zjednać w Rosji pewne osobistości, które miały skłonić cara do uznania księcia. Człowiek ten udał się istotnie z temi pieniędzmi do Rosji, ale okazało się, iż przeceniał siłę czarodziejską 60.000 rubli i tymczasem zadowolnił się na wysyłaniu pełnych nadziei listów; wreszcie zażądał znowu 60.000 rubli, których jednak księżna, stawszy się niedowierzającą, odmówiła. Jednakowoż książę długi czas jeszcze na podstawie tych listów wierzył w zmianę usposobienia cara. Sprawa niezawisłości Bułgarskiej ma więc w ks. Ferdynandzie reprezentanta, który był wielce gotowym ugruntować tron swój na wpływach Rosji. Ten jeden fakt wystarcza do zupełnego pozbawienia sprawy bułgarskiej tej imponującej cechy, którą zawierała w sobie wprowadzająca w zdumienie bohaterska postać ks. Aleksandra.

„Polityka chłodna i trzeźwa, mozoląca się około tej kwestji, nie będzie przynajmniej w błąd wprowadzaną przez owe burze opinji publicznej, która dosłyszeć nie chciała ani słyszeć o tem, że Bułgarja jest dla nas obojętną.“

W powyższym artykule wpływowego dziennika niemieckiego zwracamy uwagę szczególniej na ten ustęp, w którym organ ten podnosi z naciskiem, iż nie jest to wcale zasługą Austrji, iż ma obecnie wpływ na wschodzie, który jednak będzie mogła utrzymać tylko przez wojnę zwycięzką, a następnie twierdzenie, że jest to poniekąd wina Austrji, iż przyczyniła się do osadzenia na tronie tak niepewnej jak ks. Ferdynand osobistości, aczkolwiek nie był on jej urzędowym kandydatem.

Sposoby rosyjskie.

Rosja jest już od dłuższego czasu szczególnie niezadowoloną z swoich prowincyj nadbałtyckich, zwłaszcza dolega jej tamtejsze duchowieństwo. O tem jeden z dzienników podaje sposób prawdziwie rosyjski.

Otóż w artykule „Siły opozycyjne w kraju nadbałtyckim“ *St. Pt. Wiedomosti* na pytanie, jaka warstwa ludności w prowincjach nadbałtyckich dostarcza sił opozycyjnych, przeciw rządowych, w ten sposób kwestję rozwiązuje:

„Pastorowie, adwokaci, wszyscy byli i obecni studenci uniwersytetu dorpackiego stanowią główne biuro tego stronnictwa nadbałtycko-liberalnego. Jedni w miastach działają — w dużych ogniskach zarządu, takich, jak Ryga, jak Rewel, Mitawa, jak Dorpat — w których miastach słowem ustnem i drukowanem wpływają na wytworzenie i kierunek opinji publicznej; inni w charakterze pastorów osadzeni są po wsiach i, jako słudzy ołtarza, jako nauczyciele słowa Bożego i kierownicy sumienia prowadzą je, dokąd chcą, niekrępując się wcale obowiązkami względem państwa, z którem nie czują się być związanymi.

„Czy istotnie pastorzy naszego kraju nadbałtyckiego do niczego względem państwa nie są obowiązani i za nic mają za co być mu wdzięcznymi? Przypomnijmy im przedewszystkiem, że jeżeli spokojnie korzystają ze wszelkich wygód swego uprzywilejowanego położenia, zawdzięczają to przeważnie troskliwości, okazywanej przez władzę państwową, opiece nad nimi prawa naszego.

„Pastorzy luterańscy w naszym kraju nadbałtyckim niektórzy są duszpasterzami ludności miejscowej luterańskiej — są to właściciele ziemscy, posiadający ogromne majątki, ich dochody, o których ani marzyć nasze prawosławne, niemal żebracze duchowieństwo parochialne.

„Czyby nie można tych majątków rozporządzeniem władzy rządowej zabrać na rzecz skarbu?

„Jeżeli rozporządzenie wspomniane wydanem było do nieruchomości, przekazanych duchowieństwu prawosławnemu, czyż sprawiedliwość nie nakazuje, żeby rozporządzenie tak samo dotyczyło podobne majątki duchowieństwa innowierczych wyznań?“

Polacy na Szlązku.

Jak dawniej dzielnica nasza bardzo gorąco zajmowała się Szlązkiem, a w szczególności ks. Cieszyńskiem, gdzie przemieszkuje około 200.000 Polaków, tak od lat kilku zapanowała u nas dla Szlązka niczem nie dająca się usprawiedliwić obojętność. A przecież jest to część ziemi naszej najbardziej zagrożona. Polacy na posadach urzędowych, a nawet osoby władające należycie językiem polskim, należą do wyjątków. Ztąd też i dotychczasowa inteligencja polska szczupła, nietylko nie mogąca iść w porównanie z niemiecką, ale stosunkowo szczuplejsza nawet od czeskiej. Pod względem językowym i narodowym pozostawiają szkoły wiele do życzenia. W wiejskich szkołach ludowych polskich nauka języka niemieckiego tendencyjnie góruje celem wyrugowania języka polskiego — a duch narodowy w nauczycielstwie nader słaby. Nie lepiej przedstawiają się stosunki na polu życia autonomicznego. Urządzone tam jest wszystko tak, aby przypadkiem żywioł słowiański nie odniósł przewagi. Do sejmu wybiera księztwo Cieszyńskie z gmin czterech, z miast również czterech reprezentantów. Z tych ośmiu mandatów mogłoby stronnictwo narodowe w najlepszym razie zyskać sześć; dziś wszakże ma właściwie jeden tylko na 31 posłów, zasiadających w sejmie szlązkim. Do rady państwa wybiera księztwo Ciesz. z gmin wiejskich jednego posła i ten jest obecnie narodowym; z miast wybiera dwóch posłów.

W obec takich stosunków, życie narodowe na Szlązku skupia się głównie w towarzystwach, wprawdzie nie bardzo licznych, ale ważniejszych, niż gdzieindziej, gdyż spełniają po części i to, co gdzieindziej na prywatną inicjatywę i opiekę czekać nie potrzebuje. W Cieszynie jest dotąd dziesięć towarzystw polskich, a po za Cieszynem istnieje kilka polskich czytelni, kółek rolniczych i jedna ochotnicza straż pożarna, a wszystkie te towarzystwa opierają się wyłącznie lub przeważnie na ludzie wiejskim.

Nie dość to jednak do podołania zadaniu i objęciu bodaj w przybliżeniu całości narodowych potrzeb, gdyż każde z tych towarzystw spełnia szczegółowe swoje zadanie, w ramach zakreślonego sobie celu i poprzestać musi na prowadzących do tego środkach. **Całość spraw narodowych** **mogłaby ogarnąć jedynie tylko taka instytucja**, któraby nie mając żadnego specjalnego zadania przed sobą, a rozporządzając odpowiedniemi środkami materjalnemi, wszędzie tam z pomocą dążyć mogła, gdzieby chwilowy lub trwały interes rodzimego żywiołu tego wymagał. Instytucja taka mogłaby być ogniskiem a poniekąd i podstawą wszelkich dążeń i usiłowań narodowych; mogłaby być siedzibą towarzystw już istniejących i regulatorką ich działań przez wzajemne zbliżanie do siebie osób, w różnych specjalnych pracujących kierunkach — instytucją taką, któraby była zdolną do spełnienia wyżej określonego zadania, może być jedynie projektowany Dom Narodowy.

Ważność podobnej instytucji zrozumiano już bardzo dobrze gdzieindziej, Rusini we Lwowie mają swój Dom Narodny, który im niestety wprawdzie nie w narodowym ale moskalofilskim kierunku nieocenione oddaje usługi, stanowiąc naturalny punkt zborny i podstawę działania wszystkich niemal ich usiłowań. Rusini w Czerniowcach i Kołomyi starają się o utworzenie dla siebie podobnego zakładu i zebrnli już na ten cel pewne fundusze. Czesi na Morawie i w Czechach posiadają liczne Domy Narodowe, a co więcej, Niemcy w pomienionych krajach, którzy przecież w obec Czechów zupełnie inne zajmują stanowisko, aniżeli my w obec przeciwnych nam żywiołów, idą tąż samą drogą i złożyli już bardzo znaczne fundusze na założenie Domów Narodowych, między innemi w Ołomuńcu i w Bernie. Praktyka tedy przemawia już za pożytecznością tego rodzaju instytucji.

To też od roku 1883 Polacy na Szlązku starają się o utworzenie takiego Domu Narodowego — środki ich jednak są nie wystarczające. Mimo najlepszych chęci, aby dzieło tyle ważne dla przyszłości i rozwoju żywiołu polskiego na Szlązku, własnemi dźwignąć siłami, aby powołać do życia instytucję zmierzającą do odrodzenia wzmocnienia i zabezpieczenia żywiołu polskiego na kresach szląskich, opiekunkę każdej zdrowej myśli narodowej, każdej pożytecznej dla społeczeństwa inicjatywy, każdej sprawy, nie mającej lub nie mogącej mieć osobnego organu działania, rzecz za powoli idzie. I w wydanej przed kilku dniami odezwie w sprawie utworzenia „Domu Narodowego“ a podpisanej przez dra Cienciałę, ks. Świeżego, Glajcara, dra Dybka, Filasiewicza i dra Wielucha — wyraźne przyznanie znajdujemy, że „**na pomoc dla usiłowań naszych z zewnątrz liczymy i liczyć musimy tem bardziej**, że jak mniemamy, nie rozchodzi się tu bynajmniej o sprawę czysto lokalną, ani nawet wyłącznie o utrzymanie żywiołu polskiego w księztwie Ciesz., ale zarazem o interes nierównie szerszy i ważniejszy. Jeżli bowiem żywioł polski w księztwie Ciesz. ulegnie w walce z wrogim naciskiem, groźna nawała germańska niczem już nie wstrzymywana, stanie bezpośrednio u wrót zachodniej Galicji, by powoli, ale coraz dalej zapuszczać w niej zagony; w przeciwnym zaś razie germanizm i prusofilizm, panoszący się już dziś szczególnie w Bielsku i wzdłuż granicy szlązko-galicyjskiej, może być ubezwładniony, a z czasem nawet zupełnie starty. O moralnym wpływie pomyślnego lub niepomyślnego zakończenia walki naszej, na ogół żywiołu polskiego po za Szlązkiem, zwłaszcza w obec górujących chwilowo prądów eksterminacyjnych, dość chyba wspomnieć, by go zrozumieć należycie i ocenić.“

Zdaje się, że argument ten jest dość przekonywającym i lubo wszystkie instytucje polskie na Szlązku, szczególnie: Czytelnia ludowa i Macierz szkolna, na wielkie zasługują poparcie — mimo to sprawę domu Narodowego w Cieszynie, zaliczyć dziś trzeba do najważniejszych i szczególną, troskliwą, a skuteczną otoczyć ją opieką.

Lekarze szkolni na Węgrzech.

Według ogłoszonej w tych dniach instrukcji dla lekarzy szkolnych na Węgrzech, obowiązki ich są bardzo nieiżliwe. Mają oni najprzód badać ze stanowiska hygieny budynki szkolne i ich urządzenia, wodę, światło, rekwizyta szkolne itd.; dalej każdego ucznia z osobna co do jego ogólnych własności ciała; mają następnie czuwać nad ich szlachetnemi organami zmysłu, nad krótkowidzami i posiadającymi słaby słuch; zwracać uwagę na zęby, włosy i skórę uczniów, na tych, którzy zachorowali lub powracają do zdrowia i w razie cięższej choroby ucznia winien lekarz szkolny odwidzić go w mieszkaniu, a w końcu zwracać baczną uwagę na wpływ, jaki na zdrowie ucznia wywiera uczęszczanie do szkoły.

Za to wszystko mają lekarze szkolni pobierać płacę roczną w kwocie dwustu złr., a chwilowo nawet wcale nic. W obec obowiązków, jakie ciążą na lekarzach szkolnych, pensja powyższa jest tak niską, że na posady te zgłaszać się będą chyba tylko lekarze filantropowie, którzy nie będą się lękali pracy olbrzymiej i nie potrzebują oglądać się za praktyką, któraby dawała im utrzymanie. Takich będzie chyba nie wiele, a lekarzy, którzyby obowiązki powyższe spełniali sumiennie, może nawet bardzo mało, tak, że o ten szkopuł rozbić się może cała instytucja lekarzy szkolnych i pożytek, jakiego się po niej spodziewano. Dla Węgier będzie to zawód, a inne narody stracą na tem tyle, że nie będą mogły przekonać się, o ile instytucja lekarzy szkolnych przynieść może społeczeństwu pożytek.

Z prowincji.

Niżankowice 23. grudnia. (*Aptekarz. — Lekarz*). Każdy choćby najsłabszy objaw postępu, czy to na polu życia towarzyskiego, czy na drodze ekonomicznej witamy z radością, to też z całą przyjemnością notujemy, że trzyletnie zabiegi i starania zwierzchności gminnej, doczekały się nareszcie upragnionego i pomyślnego rezultatu: otrzymaliśmy wreszcie aptekę i to aptekę zarówno pod względem wykwintnego urządzenia jakoteż obfitego zaopatrzenia, zupełnie odpowiednią, co uznał i fizyk powiatowy dr. Cassina. Właściciel apteki p. Włodzimirski, poprzednio długoletni dzierżawca apteki w Sądowej Wiszni, jest w swoim zawodzie znakomicie wykształcony.

Zaznaczamy także z uznaniem, że za wpływem szan. burmistrza, p. Adolfa Medweckiego, rada gminna na posiedzeniu przed kilku dniami odbytem, uchwaliła rozpisać także konkurs na posadę lekarza miejskiego za rocznem wynagrodzeniem 400 złr.

Na polu więc poprawy stosunków sanitarnych pierwsze kroki już u nas zrobiono.

Podwołoczyska 23. grudnia. (*Wybór burmistrza.*) Nie mamy szczęścia do burmistrza. Z dotychczasowego nie byliśmy zadowoleni — a nowo wybranym tem mniej cieszyć się możemy. Trudno jednak winić o to kogo innego aniżeli siebie samych. Dotychczasowego burmistrza postanowiliśmy usunąć, nie postaraliśmy się jednak o to, aby swego kandydata przeprowadzić i rezultat tego więcej jak smutny. Burmistrzem bowiem został wybrany izraelita p. Benjamin Zimmermann, nieumiejący nawet po polsku pisać. Czy taki burmistrz może odpowiedzieć wymaganiom miasta, w którem przeważa ludność katolicka — wątpimy. To też jednem tylko możemy się pocieszać, że przy wyborze zdarzyły się rozmaite nieformalności i wybór unieważniony zostanie, czego Podwołoczyskom z całego serca życzymy.

Żurawno 23. grudnia. (*Pisarze pokątni. — Sąd tutejszy*). „Inter arma silent leges“ — wołał Cicero, przemawiając do zgromadzonych ojców w obronie Milona, a aż do naszych czasów nie byłby się nikt odważył zaprzeczyć prawdziwości tej sentencji niezrównanego mowcy starożytności; aż oto u schyłku XIX. stulecia w zaścianku naszym, odgrodzonym od reszty świata, jakby murem chińskim, rzekami Dniestrem i Świcą, a raczej brakiem mostów na nich, znalazł się nie jeden mąż, lecz instytucja publiczna, która w pośród szczęku oręża, wprawdzie jeszcze tylko pobrzękującego, zdobyła się na zadanie kłamu powyżej przytoczonemu powiedzeniu obrońcy Milona i to nie słowem, lecz czynem. Oto sąd tutejszy, który od dawna zdawał się wyróżniać od innych sądów miękkością serca i pobłażliwością dla pokątnych pisarzów — wypowiedział wojnę pokątnym pisarzom tutejszym, postanawiając i ogłaszając wszem w obec i każdemu z osobna, komu o tem wiedzieć należy, że odtąd żadnych podań od nich pochodzących przyjmywać nie będzie, i że każdy „misere contribnens“ może prośbę czy skargę wnieść protokolarnie pod manudukcją sądu. Uwzględniwszy, że wypowiadając wojnę tutejszym pokątnym pisarzom, sąd nasz musiał w obec znanego powszechnie charakteru tych indywiduów, zdolnych do każdego kroku w walce z przeciwnikiem, począwszy od podłej denuncjacji aż do targnięcia się na mienie a nawet i życie adwersarza, uwzględniwszy dalej dotychczasowe nieprzyjemności, jakie spotykały członków tutejszego sądu, z powodu tutejszych pokątnych pisarzów, wreszcie wziąwszy na uwagę przekonanie sądu, że nieprzyjemności te zwiększą się jeszcze w otwartej walce, tem gorętsze uznanie ze strony dobrze myślących mieszkańców naszego powiatu należy się sądowi tutejszemu za tak stanowczo objawioną chęć uwolnienia ich od plugawstwa, które w postaci pokątnych pisarzów tak się w kraju naszym rozwielmożniło, iż pewnemu niemieckiemu juryście dało powód do powiedzenia, że u nas pokątne pisarstwo jest jednym z czynników zwyczajnych. Wprawdzie chwalebny ten zamiar powziętym został nieco za późno, bo pokątni pisarze tutejsi wykonywując rzemiosło swoje od niepamiętnych czasów, namawianiem ciemnego ludu do bezpodstawnych procesów i podburzaniem do skarg i nieuzasadnionych zażaleń na sąd i inne władze, zdemoralizowali go do najwyższego stopnia a w dodatku zrujnowali materjalnie, o czem piszący, stykając się codziennie z ich ofiarami, najłacniej mógł się przekonać, to jednakowoż w obec przysłowia „lepiej późno, niż nigdy“, zasłużył się tutejszy sąd wielce mieszkańcom swego powiatu, przecinając żądeł ssącym ich niemiłosiernie pijawkom. To też z tego, co się wyżej powiedziało, każdy łatwo pojmie, z jaką radością powitali wszyscy zarządzenie tutejszego sądu, niweczące jednym zamachem działalność zgubną tutejszych pokątnych pisarzów. — **Tem większe uznanie i tem gorętsza wdzięczność należy się sądowi naszemu, ile że i tak już przeciążony pracą nad siły, nie wahał się wziąć na barki nowy ciężar, jakim jest niezawodnie manudukcja podań. Aby tylko wytrwał w szlachetnym zamiarze a pamięć jego członków zapiszą mieszkańcy naszego powiatu niezatartemi głoskami w pamięci swojej za energiczne przyłożenie noża do wrzodu na zdrowem ciele, jakiem jest bezsprzecznie w kraju naszym pokątne pisarstwo.** *J. L.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Baron Albert Rotschild wraz z żoną został uznany jako *hoffähig*, przypuszczony do przyjęć dworskich i zawiadomiony o tem pisemnie. — Dr. Edward Gregr, znany deputowany i przewódzca młodoczechów, potknął się w pokoju i wytknął sobie ramię. Zdaniem lekarzy, nie będzie mógł przez pewien czas z domu wychodzić.

Nekrologja. Z Polesia wołyńskiego donoszą o śmierci Ferdynanda hr. Krasickiego i Romana Kobylańskiego, jednego z ostatnich prawdopodobnie uczniów b. szkoły podchorążych w Warszawie.

Kalendarz. Środa (28.): Młodzianków — Godzisława. Wschód słońca o godz. 7. min. 58, zachód o godz. 4. min. 7.

Kalend. myśliwski. W grudniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, jarząbki, kuropatwy, słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych, złożył w administracji naszego pisma p. prof. Skibiński na elementarze dla dzieci wielkopolskich 1 złr.

Temperatura. Barometr opadł. Srednia temperatura ubiegłej doby była — 8·6°C., najniższa temperatura — 11·6°C., najwyższa 3·4°C.

Na dziś zapowiada Szkoła politechniczna: Wiatr o zmiennym kierunku przeważnie z zachodniej strony, temperatura się podnosi, niebo zamglone, powietrze wilgotne i do mgły skłonne, śnieg.

Dar. Cesarz udzielił gminie Przewłoczna, w powiecie złoczowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Dom narodowy w Cieszynie. Dla informacji pragnących poprzeć sprawę utworzenia i rozwoju „Domu narodowego“ w Cieszynie, podajemy, że członkiem zwyczajnym może być każdy, kto się zobowiąże przynajmniej 50 ct. miesięcznie składać na cele towarzystwa, członkiem zaś wieczystym, kto jednorazowo złoży 25 złr. lub w ciągu jednego roku przez pozyskanie nowych członków lub w inny sposób przynajmniej 50 złr. przysporzy; członkiem-założycielem, kto 100 złr. ofiaruje lub 200 złr. towarzystwu przysporzy. Pieniądze należy nadsyłać pod adresem skarbnika p. dra Dybka Ant. w Cieszynie.

Z resursy urzędniczej. W sobotę dnia 31. grudnia br. odbędzie się w lokalu własnym resursy, ul. Czarneckiego l. 2, I. piętro, zebranie towarzyskie (wieczorek damski), na który wydział resursy szan. członków resursy wraz z najbliższą rodziną (żony i dzieci członków) uprzejmie zaprasza. Początek wieczorku o godz. 7. wieczór. Z powodu szczupłości lokalu wstęp na ten wieczorek dalszym krewnym członków tudzież gościom, stanowczo dozwolonym być nie może.

Konfiskaty nr. 24go pisma humorystycznego *Smigusa* sąd nie zatwierdził.

Mianowanie. Minister skarbu zamianował zarządcę górniczego, Karola Mialovicha, starszym geometrą górniczym w Wieliczce.

Awans noworoczny na kolei Karola Ludwika wypadł nadspodziewanie korzystnie, gdyż jeneralna dyrekcja we Wiedniu awansowała 77 urzędników technicznych, 114 administracyjnych i 124 sług.

Mianowania w armji. Dalej zostali mianowani podporucznikami w galicyjskich pułkach piechoty kadeci: Michał Kwasiński pp. 80, Antoni Lewicki pp. 56, Rudolf Graf pp. 24 przy pp. 57, Emil Synek pp. 58, Ryszard Pollak pp. 57, Rudolf Rill pp. 57, Wilhelm Habich pp. 55, Emanuel Pitik pp. 58, Ferdynand Petrowitz pp. 13, Ernest Stuchly pp 13, Robert Malina pp. 10, Karol Slawik pp. 10, Jan Pusch pp. 57, Karol Brandeis pp. 24, Józef Müllner pp. 55, Orest Dębicki pp. 45, Władysław Chechliński pp. 95, Alojzy Nedwed pp. 95, Henryk Crha pp. 45, Stanisław Gralewski pp. 13 przy pp. 24, Józef Bleicher pp. 40, Aleksander Kułaczkowski pp 80 przy pp. 30, Józef Petz pp. 15 przy pp. 77. Juljusz Balthasar pp. 56, Stanisław Michnik pp. 13.

W kawalerji zostali mianowani podporucznikami kadeci: Włodzimierz hr. Ledochowski 3, Franciszek Rückauf 10, Henryk Dębiński 1, Karol Thausing 10, Ryszard Borkowski 13, August Bermann 10, Marcin Chini 11, Stanisław hr. Łoś 3, Karol Lorenz 10, Alfons Angeli 10, Józef Wildner 13, Tadeusz Górecki 13, Karol Obermaier 10, Jan Reisinger 2, Maurycy Kees 7, Marjan Lisowiecki 1, Władysław Żeleński 1, Paweł Jenisch Altfeld 10, Franciszek Laguer Edenberg 11, Bernard Fürst 10, Stanisław hr. Rey 1, Aleksander hr. Szeptycki 4. (C. d. n).

100-letnia rocznica. Lwowski instytut ubogich chrześcijan będzie obchodzić dnia 29. grudnia br. rzadką uroczystość 100-letniej rocznicy swego założenia, założony bowiem został dekretem nadwornym cesarza Józefa II. w roku 1787. Na podziękowanie więc Panu Bogu za wszystkie łaski i błogosławieństwa, jakie instytutowi a przez niego ubogim lwowskim udzielić raczył po tym długim okresie czasu, odprawi wiceprezes instytutu, ks. infułat Jurkowski, solenne nabożeństwo we czwartek dnia 29. grudnia o godz. 9. zrana w kościele św. Łazarza, poczem wmurowaną będzie od frontu domu ubogich pamiątkowa tablica pod statuą św. Honoraty, patronki tegoż zakładu.

Statystyka pocztowa. W listopadzie br. nadano we Lwowie: 199.964 listów prywatnych niepoleconych (między temi 10.126 do adresatów w miejscu); 88.724 kart korespondencyjnych; 21.572 posyłek pod opaską; 6141 posyłek z próbkami; 85.276 egzempl. gazet; 97.216 listów urzędowych; 43.321 listów poleconych; 11.210 przekazów na kwotę 340.245 zł. 23 ct.; 72.742 posyłek wartościowych, między temi 12.842 za pobraniem w kwocie 115.745 zł. 83 ct. — Ogółem 626.166 posyłek, zatem o 8055 więcej jak w listopadzie 1886 r.

Nadeszło do Lwowa: 134.450 listów prywatnych niepoleconych; 65.950 kart korespondenc.; 10.706 posyłek pod opaską; 5800 posyłek z próbkami; 42.620 egzemplarzy gazet; 46.536 listów urzędowych; 30.767 listów poleconych; 23.560 przekazów na kwotę 468.696 zł. 86 ct.; 40.030 posyłek wartościowych (między temi 8972 za pobraniem w kwocie 85.396 zł. 83 ct.). — Ogółem 400.419 posyłek, zatem o 9764 więcej jak w listopadzie 1886 r.

Wakujące posady. Sąd pow. w Turce poszukuje dyetarjusza za wynagrodzeniem 25 do 30 złr. miesięcznie. Dyrekcja policji we Lwowie poszukuje pomocnika woźnego z płacą 250 złr. i dodatkiem 62 złr. 50 cnt. Termin podań do 31. stycznia r. 1888.

Niewyśledzony rzezimieszek około 38 lat liczący, przybywając jako gość w restauracji pod l. 1 przy ulicy Akademickiej, skradł tam czarne barankowe futerko wartości 20 złr., w które się ubrał w oczach kelnera, w chwili, gdy właściciel futerka bawił w drugim pokoju, poczem restaurację opuścił.

Złożono w policji zamknięty podróżny kuferek siwem płótnem obciągnięty, w niebieskim pokrowcu, jako znaleziony na ulicy Gródeckiej, tudzież mały złoty sygnet literami K. P. znaczony, znaleziony w sieniach kamienicy pod l. 9 przy ul. Kurkowej i czarną tybetową chustkę, znalezioną na ul. Akademickiej.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Urlopnik Jan Snopek w Wilczyskach, pow. grybowskiego, bawiąc się strzelaniem z dubeltówki, zastrzelił przez nieostrożność stojącego opodal Józefa Snopka. Sprawca oddał się sam w ręce sądu.

Niedozór. O strasznym wypadku donoszą z Sokala: W sąsiedniej Wulce Poturzyckiej spłonęła chata, a z nią spaliło się dwoje dzieci, sierót, pozostawionych bez nadzoru. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Smierć w skutek nieuwagi. Przy ścinaniu buka w Tyrawie Solnej, pow. sanocki, ponieśli śmierć przygnieceni powalonem drzewem, włościanie Piotr Badiak i Onufry Łan z Hłomczy. Własna nieostrożność nieszczęśliwych była przyczyną tego wypadku.

Zapiski policyjne. Skradziono z otwartego przedpokoju wczoraj w południe damskie futro z amerykańskich kotów, pokryte wełnianą czarną materją z szerokiemi rękawami, wartości 30 złr. W kieszeni futra znajdowały się rękawiczki z sarniej skórki o 3 guziczkach. — Zgubiono pugilares z kwotą 13 złr. i mosiężnym kluczykiem, na peronie kolei Karola Ludwika.

Orzeł państwowy. *Wiener Ztg.* pisze: Pan minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości, dr. baron Pražak, wystosował następujące rozporządzenie do władz sądowych w sprawie autentycznego pod względem heraldycznym rysunku austrjackiego orła państwowego na napisach i tablicach tychże władz: „Z powodu poczynionego wielokrotnie spostrzeżenia, iż przedstawiający godło państwowe orzeł państwowy bywa niewłaściwie i w sposób nieheraldyczny przedstawiany na tablicach budynków skarbowych i napisach ck. władz, poleca się władzom sądowym, aby dawały na to baczenie, iżby we wszystkich wypadkach, w których okazuje się potrzeba sprawienia lub odnowienia takich tablic i napisów, orzeł państwowy był wykonanym dokładnie według wzoru, przepisanego dekretem kancelarji nadwornej z dnia 22. sierpnia 1836 dla małego herbu państwowego.“

„Teściowa.“ Z powodu ostatnich historyj paryskich, osobistość „zięcia“ wyrugowała na pewien czas nieszczęśliwą „teściowę“, nieustanny przedmiot satyry i humorystyki. Mimo to typ „teściowej“ zawsze stanowi materjał, którego, jak u nas, użyto nawet za temat do gry towarzyskiej. Pod taką nazwą ruchliwa warszawska firma Juljana Millera wydała nową grę dla dorosłych... dzieci. Udział w grze, zasadzającej się na rzucaniu kostki, płaceniu stawek itp., bierze 12 osób, w równej połowie dam i panów. Między damami, jedna, losem wybrana, występuje w roli... teściowej. Układ gry jest zajmujący i różni się oryginalnością pomysłu od wielu podobnych gier towarzyskich.

Charakterystyczne rzeczy opisuje w *Wil. Wiestniku* pewien rabbi żydowski, o walce, jaką prowadził z żydami podczas swego urzędowania i o środkach, jakich w tej walce używał. „Gdy walka się zaostrzyła — pisze rabbi — kahał oświadczył, iż pozbawi mnie pensji. Na zapytanie, jak to przeprowadzą, odpowiedzieli, że to rzecz łatwa. Gdy na pensję rabina przeznaczone są fundusze skarbonkowe lub składkowe, wystarczy oświadczenie, że braknie jednych i drugich.“ Perspektywa pozostania bez pensji nie podobała się rabinowi. Wyczekiwał — a gdy po upływie miesiąca istotnie pensji nie otrzymał udał się o pomoc do władzy. „Doświadczona w eksperymentach tego rodzaju władza — pisze rabbi — doradziła mi i upoważniła do postawienia w mieszkaniu starosty kahału 10 doboszów, którzy mieli polecenie bębnić bez przerwy do czasu, aż składka będzie zebraną a pensja wypłaconą.“ Środek powyższy, jak pisze rabbi, okazał się bardzo trafnym, gdyż kahał zebrał natychmiast dziesięćkroć tyle, ile było potrzeba i przeważnie od biedaków. Tym ostatnim sprzedano za nic pierzyny, poduszki, różne statki domowe i kuchenne. Rozjątrzono tłumy i chciano mnie pozbyć się w ten sposób. Mieszkanie moje otoczono. Tłumy krzyczały, że jestem nieludzkim i z trudnością zdołałem się usprawiedliwić i uspokoić zgromadzonych.“

Ale nie na tem koniec. Dla przecięcia żydom możności usuwania się od służby wojskowej, „rabbi“ nakazał, żeby mu meldowano każde nowonarodzone dziecię płci męskiej. Wówczas żydzi żądali, żebym własnoręcznie dokonywał obrządku obrzezania, stosownie do wymagania §. 1086 T. XI. Artykuł ten nigdy nie jest stosowany. Do dopełnienia obrządku istnieją specjaliści, a nie mogłem uczynić zadość żądaniu żydów, bo bałem się niepowodzenia. Nie dokonywałem nigdy obrządku „obrzezania“ i mogłem przypuszczać, że nawet w razie pomyślnego jego przeprowadzenia, każde takie dziecko podane będzie za zmarłe.“ Znowu więc „rabbi“ szukał pomocy władzy. „Oświadczyłem otwarcie rządowi gubernjalnemu, że nie umiem dokonać obrządku, chociaż wymaga tego §. 1086.“ Władza wyratowała znowu rabina. „Tolerując moją nieświadomość, uwolniła mnie — powiada autor — od dokonywania własnoręcznie obrządku przepisanego przez dogmata religijne.“ Czegoż to „rabbi“ pamiętnikarz chce dowieść? czy, że nie umiał uregulować stosunków z kahałem: czy też, że chociaż jest cynikiem, niesłusznie jednak współwyznawcy nie chcieli go mieć za kierownika?

„Mumje“ amerykańskie. W Nowym Meksyku, w pobliżu rzeki Gila, znaleziono przy kopaniu złota w małej jaskini pięć ludzkich ciał, zakonserwowanych zupełnie na sposób mumij egipskich. *Science* podaje fotografje tych mumij. Zwłoki odziane były w bogate i kosztowne materje, które za dotknięciem rozsypały się w proch. Mumje przewieziono do San-Francisco, gdzie je badał amerykański uczony, dr. Winslow Anderson. Są to ciała zupełnie wysuszone, które zachowały się tak długo i tak dobrze bez balsamowania. Zdaniem dr. Andersona stało się to pod wpływem gorącego i zupełnie suchego powietrza, które wyciągnęło z nich całą wilgoć. Jedna z tych mumij przedstawia dorosłego mężczyznę wysokości 5 stóp i 5 cali. Obok spoczywał jakiś stary człowiek wysoki na 5 stóp i 3 cale. Dalej leżała matka z dziecięciem (najwyżej 4 letniem), a obok niej młoda, delikatnych rysów kobieta. Anderson utrzymuje, iż ciała leżały tam od kilkuset lat i mogły leżeć jeszcze wieki całe bez ulegnięcia rozkładowi.

Krzyżacy we Lwowie.

O warowne mury Lwowa rozbijały się niejednokrotnie gdyby fale groźnej nawałnicy zbrojne zastępy Wołoszy, Tatarów, Turków i buntowniczego kozactwa. Nawet Szwedzi, choć nieproszeni, zagościli przemocą w murach naszego grodu, który po wiek siedmnasty był niejako kresową warownią rzeczypospolitej u wschodnich jej granic.

Zakuci w stal rycerze zakonu, który z modlitwą na ustach a z krwawym mieczem w prawicy, miał szerzyć wiarę miłości bliźniego wśród Prusaków i Lotyszów — na szczęście nieznanymi byli gośćmi w murach Lwowa.

Ujrzeli Lwowianie tych butnych zakonników przybranych w białe płaszcze z czarnym krzyżem na plecach po raz pierwszy dopiero u schyłku wieku XV.

Przybywali krzyżacy jako sojusznicy i wazale Jana Olbrachta w czasie pamiętnej tegoż wyprawy na Wołoszczyznę w roku 1497.

W myśl układu torruńskiego, zawezwał król wielkiego mistrza, by na św. Jan stawił się z swym oddziałem pod Gliniany, celem ruszenia przeciwko Turkom.

Wielkim mistrzem od lat ośmiu, był sędziwy Jan Tiefen, książę pobożny, dobroczynny a potulny. Odebrawszy rozkaz królewski nie zwłóczył z jego wykonaniem. Widząc, że skarbiec zakonny świeci pustkami, i że prośby o pomoc do inflanckiego mistrza i zagranicznych komturów wystosowane, nie zdały się na nic, zastawił kilka majętności klasztornych i z uzyskanych w ten sposób funduszów uzbroił oddział złożony z 400 ludzi.

Tiefen sam objął dowództwo, a towarzyszył mu w tej wyprawie liczny zastęp komturów i wysokich dygnitarzy zakonu.

W dniu 1. czerwca wyruszyli Krzyżacy z Królewca, zkąd na Rasnyż, Pułtusk, Lublin, Bełz, podążali na Ruś. Pochód odbywał się powoli, głównie z powodu niedostatku żywności i furażu, tak iż dopiero w dniu 10. lipca stanął oddział krzyżacki w Turynce, zkąd przez Kulików i Grzybowice przebierał się do Lwowa. W drodze słał mistrz listy do króla, domagając się zaopatrzenia dla swych ludzi, na co odbierał odpowiedź, że

wyprawa obecna dotyczy nie obrony granic Polski, lecz sprawy całego chrześcijaństwa.

Po drodze nie obeszło się bez przygód i zwad. Już w Bełzie poczęła czeladź zakonna wadzić się z oddziałem szlachty dobrzyńskiej, podążającej do królewskiego obozu. Toż samo zajście z Dobrzynianami ponowiło się w Grzybowicach; na szczęście jednak obeszło się bez krwi rozlewu.

W dniu św. Małgorzaty, dnia 13. lipca wjechał Jan Tiefen na czele swego oddziału w bramy Lwowa.

Przed miastem witali go podstarości, burmistrz i rajcy, zsiadłszy poprzednio z koni, poczem z wielką okazałością odbył się wjazd do miasta.

Na czele jechał sędziwy wielki mistrz w opończy, ozdobionej złotym krzyżem i czarnym orłem, za nim komturowie i rycerze w pełnej zbroi, w końcu piechota i tabory. Ludek lwowski tłumnie wyległ na ulice dziwiąc się nieznanym rynsztunkom, dumnej postawie i obcej mowie przybyszów. Wielkiego mistrza umieszczono w bardzo dogodnej gospodzie u bogatego mieszczanina Jana. Komturowie, rycerzy i czeladź rozlokowano w przygotowanych kwaterach.

W ślad za Krzyżakami weszli do Lwowa Dobrzynianie.

Zaraz też przyszło między nimi do kłótni o gospodę, którą burmistrz i rajcy przeznaczyli dla Krzyżaków, wypisując to wyraźnie kredą na drzwiach domostwa. Szlachta dobrzyńska, nie zważając na to, starła napis i mimo perswazji burmistrza zajęła gospodę. Krzyżacy użyli siły i wyrzucili Dobrzynian z domostwa, za co ci poszli się uskarżać do mistrza. Słuszność była jednak w tym wypadku po stronie Krzyżaków i szlachta musiała ustąpić.

Tymczasem w gospodzie mistrza obchodzono... chrzciny. Żona gospodarza powiła bowiem nazajutrz po przybyciu dostojnego gościa syna. Na prośbę ojca trzymał dnia następnego wielki mistrz wraz z komturem von Drahe nowonarodzonego do chrztu. Wyprawiono z tego powodu wielką ucztę i bawiono się ochoczo. Mistrz, wywdzięczając się za gościnę, zaprosił zaraz nazajutrz [illegible] rajców, oraz kobiety, które z nim razem trzymały dziecko przy chrzcie, do siebie na objad.

Chrześniak krzyżacki nie wychował się, gdyż zmarł już w 17 dni później.

W dniu 17. lipca stanął cały oddział w gotowości do dalszego pochodu. Przed wyruszeniem ścięto jednego z ciurów, który zamordował skrytobójczo swego towarzysza.

Po czem pociągnęli Krzyżacy na Dawidów, Bóbrkę, Rohatyn, ku Haliczowi, gdzie w polu stanęli obozem.

Niebawem wielki mistrz zachorzał. Po wielu naradach i wymianie listów między obozem królewskim a zakonną starszyzną, podzielono oddział krzyżacki na dwie części. Jedna pod dowództwem komtura z Osterrode, Ludwika de Sausheim, złożona ze 130 pancernych, którym towarzyszyło kilku ze starszyzny i trzynastu dworzan mistrza, przeprawiła się przez Dniestr i udała się do królewskiego obozu. Druga część oddziału wraz z chorym mistrzem poczęła się cofać w stronę Lwowa.

W dniu 21. sierpnia stanął orszak krzyżacki z powrotem w murach naszego miasta. Mistrza umieszczono wprost do dawnej jego kwatery, gdzie go otoczono najtroskliwszą opieką. Złe wieści oczekiwały na Tiefena we Lwowie. Przyboczny jego doradca, Katwic, przybyły z Królewca donosił o groźnem zbliżaniu się Moskwy ku granicy Inflant. Mistrz tamtejszy błagał co rychlej o posiłki, [illegible] mistrza do powrotu.

Skołatany chorobą starzec szle więc listy do króla z prośbą, by mu zezwolił na powrót. Nie doczekał się jednak odpowiedzi, gdyż mimo starannej opieki lekarskiej zgasł już w dniu 25. sierpnia

Ciało jego obłożywszy mirą, owinięto w płótno woskowe i złożono w trumnie celem przewiezienia do Prus.

Paweł Grambecki, starosta Wisznieński a komisarz króla przy zmarłym mistrzu sprzeciwił się wywiezieniu zwłok Tiefena przed nadejściem odpowiedzi z obozu królewskiego, dokąd wysłano wiadomość o zgonie w. mistrza.

Komtur Szymon von Drahe upierał się przy bezzwłocznym wyjeździe.

Rozpoczęły się więc targi o zwłoki Tiefena.

Po wielu układach z rajcami, starostą Pawłem i burgrabią lwowskim za interwencją znanego Bonera z Krakowa zgodzono się na wyjazd Krzyżaków wraz z zwłokami wielkiego mistrza.

W poniedziałek (28. sierpnia) ruszył żałobny kondukt prowadzony przez sędziwego biskupa przemyskiego Mikołaja z Krajowa, który złamany wiekiem opierał się na lasce. Za nim postępowała kapituła i zakony Franciszkanów, Bernardynów, Dominikanów, szli konsulowie i ławnicy, cechy i bractwa wszystkich trzech obrządków.

Gdy żałobny pochód stanął już za miastem, dziękował komtur Szymon imieniem zakonu duchowieństwu i władzom miejskim *auch den jungen Matronen und wohlgezierten Frauen*, które zawodząc żałośnie zwyczajem towarzyszyły pogrzebowi. Odpowiadał mu wymownie biskup Mikołaj, poczem obie strony rozstały się w najpiękniejszej harmonji. Krzyżacy ciągnąc na Bełz i Lublin dotarli dopiero w miesiąc później do Królewca.

Spotkały ich tu nowe trudności, gdyż między pospólstwem rozpuszczono pogłoskę, że w trumnie znajdują się czyjeś inne a nie mistrza zwłoki. Dopiero po przysiędze złożonej przez orszak Tiefena, pochowano go uroczyście w grobowcu wielkich mistrzów.

Oddział krzyżacki towarzyszący Olbrachtowi w nieszczęśliwej wyprawie nie wyszedł cało z ogólnego pogromu w bukowińskich lasach. Zginęło kilku znaczniejszych rycerzy, wielu knechtów i ciurów.

Niedobitki wróciły do ojczyzny niosąc wieść o doznanej klęsce.

S. P.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj po raz pierwszy: „Moja gospodyni“, komedja w 3 aktach z francuskiego Aleksandra Bissona, jutro „Traviata“ opera Verdiego, pierwszy występ panny Mansour i p. Viciniego.

Hr. Fredro w przekładzie. Świeżo w Moskwie w teatrze Korsza wystawiono w przeróbce rosyjskiej komedję hr. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“. Sztuka, według doniesień dzienników miejscowych miała powodzenie.

(Eu). **Opera.** Trzecią to już z rzędu „Gretchen“ oglądamy w bieżącym sezonie — po niemieckiej i polskiej ukazała się nam onegdaj włoska: pani Dotti-Ambrosi.

Nie dziwi nas to wcale, iż Signora Dotti jako prawdziwa córa południa przedstawiła nam idealną postać Małgosi w wydaniu zupełnie zitalizowanem. Podobnie jak piękne czarne oczy artystki ciągle wzbudzają podejrzenie co do autentyczności jej wspaniałych blond włosów, tak samo też i wydobywające się tu i owdzie silne a czasem namiętne akcenta w traktowaniu roli nie godzą się ani z pojęciem dziewiczej Gretchen ani z naiwną białą sukienką, tem więcej iż tę skrobią pani Dotti wbrew tradycji nadaje kolor.

Zdaje się iż krótkość ta w tym wypadku miała na celu podnosić prostotę — niepomogło jednak ani to, ani gra rutynowana pełna szczegółów obliczonych jedynie tylko na włoską publiczność, ani kobieterja zdaniem naszem najzupełniej niewłaściwa, ani zbytek ognia tem jaskrawiej występujący wobec lodowatej obojętności pana Szlafenberga — postać „Gretchen“ była zupełnie chybioną. Afektowana poza w pierwszym akcie, wejście na jarmark z całem „udawaniem“ skromności a nadewszystko owa zalotność „damy kameljowej“ w akcie trzecim nie mogły na nas zrobić dobrego wrażenia, — tak bowiem jak nie znosimy zimna panny Sylvy tak nie możemy uznać przesady pani Dotti i jakkolwiek chcemy wierzyć, iż we Włoszech w roli Małgorzaty może mieć powodzenie, to stanowczo twierdzimy, iż u nas zwłaszcza na pierwszy występ partję tę najniewłaściwiej sobie wybrała.

Pani Dotti jest śpiewaczką dramatyczną włoską — jako taka posiada dużo temperamentu w śpiewie i grę ożywioną. Przy pięknej powierzchowności i głosie — jak się zdaje — wydatnym (w niedzielę niedysponowana była widocznie) może zrobić dobry efekt w partji odpowiedniej dla siebie — z ostatecznym więc sądem o śpiewie wstrzymamy się do przedstawienia „Aidy“. Na razie wspomnieć jeszcze należy, iż w ostatnich dwóch aktach z „Fausta“, gdzie istotnie siłę gry i głosu można rozwinąć, pani Dotti przedstawiła się najlepiej i to jest nam najwymowniejszą wskazówką co do jej kwalifikacji.

Pana Nollego przyjęła publiczność bardzo sympatycznie i oklaskiwała gorąco za arję mimo nawet, iż ktoś z galerji w najefektowniejszem miejscu uznał za stosowne „przypadkiem“ opuścić swój kapelusz, czem udało mu się cokolwiek odwrócić uwagę publiczności. Scena śmierci Walentyna wypadła w całości bardzo imponująco, jakkolwiek na niektóre szczegóły zwłaszcza zakończenia frazesów również nieco za włoskie, niezupełnie się zgadzamy z artystą. Personifikacją miary i dobrego smaku jest dla nas w obecnym składzie opery p. Jeromin, którego Mefisto utrzymany w należytych granicach musi być uważany za doskonałą kreację.

P. Szlafenberg był w śpiewie o wiele lepszym niż za pierwszym razem, widocznie więc postępuje; zwracamy tylko uwagę młodego śpiewaka na to, iż traci swój poprawny sposób wymawiania: wyrazy kłębią się mu w ustach na sposób włoskiej wymowy p. Giardiniego, niech się więc stara wcześnie tego przestrzegać, aby chwilowa wada nie stała się chroniczną.

Od Wydawnictwa w sprawie Dodatku „BLUSZCZU“.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 51 „BLUSZCZU“ za grudzień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ“.

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza na bydło. Z powodu sprawdzenia zarazy pyskowej i racicowej u bydła w Jeziernie, w powiecie złoczowskim, zabroniono ładowania i wyładowania bydła, owiec i świń na stacji kolei Karola Ludwika w Jeziernie.

Ceny zboża z dnia 27. grudnia 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·70	6·10—6·60	6·——6·50	6·35—7·—
Żyto	4·35—5·—	4·10—4·85	4·——4·55	4·50—5·1[illegible]
Jęczmień	[illegible]·50—5·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·——6·50
Owies	[illegible]·70—4·5[illegible]	3·50—4·25	3·60—4·25	4·——4·70
Groch	—·——8·50	4·——8·—	4·——8·—	4·75—8·[illegible]
Wyka	4·——4·60	3·85—4·35	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50—10·—	9·50—10·50	9·——10·50	10·——10·70
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	28·—44·—	28·—43·—	28·—43·—	34·—46·—
Konicz. biała	—·——·—	40·—48·—	37·—50·—	40·—55·—
Tymotka.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 25 do 45·— nominalnie. Nowy chmiel od 50 do 75 złr. za 56 kilo.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 23·50 do 24·—.

Usposobienie więcej ożywione.

Przegląd polityczny.

* Minister handlu zatwierdził w tych dniach wielki awans w urzędzie pocztowych kas oszczędności, obejmujący ogółem 50 urzędników i 126 funkcjonarjuszów urzędów pomocniczych.

* *Presse* dowiaduje się, iż Radzie państwa, zaraz po jej zebraniu się, zostanie przedłożonym projekt ustawy w sprawie reformy statystyki towarowej. Równocześnie z przeprowadzeniem reformy ma być zorganizowanym urząd centralny, którego zadaniem będzie zbieranie i przygotowywanie dat, dostarczanych przez urzędy cłowe.

Fremdenblatt zaprzecza pogłosce o dymisji hr. Kalnoky'ego, jak również wiadomości, jakoby księżna duńska, Waldemarowa, wręczyła carowi rzekome sfałszowane dokumenta.

Dalej tłómaczy *Fremdenblatt* podróż księcia Józefa Windischgraetza do Berlina jako podjętą w sprawach familijnych, bez żadnej politycznej misji.

* *Fremdenblatt* potwierdza podaną już przez nas wiadomość, iż arcyksiążę Jan powróci wkrótce do Austrji i zamieszka pod nazwiskiem hrabiego Orth w zamku Orth pod Gmunden.

* Berlińska *Post* otrzymała z Wiednia wiadomość, że sytuacja jest ciągle poważną, punkt ciężkości nie leży jednak w kwestji bułgarskiej.

* W obec doniesień *Köln. Ztg*, oświadczają ze strony rządu bułgarskiego, że francuskie pochodzenie księcia Ferdynanda Koburskiego nie może niepokoić Niemiec i Rosji, gdyż tron bułgarski nie ma dla celów orleanistów francuskich żadnego znaczenia. Dalej oświadczają, że nieprawdziwem jest doniesienie *Köln. Ztg.*, jakoby wybór księcia Ferdynanda odbył się za pomocą wykrętów lub podstępów, gdyż wybór ten był jednogłośnym, a nawet dokonany został z pomocą opozycyjnego stronnictwa. Również jest nieprawdą, jakoby kandydatura księcia Ferdynanda otrzymywała poparcie z Węgier.

* Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Petersburga, iż Rosja czyni zależnem dalsze swe postępowanie od spełnienia żądania, aby mocarstwa wezwały księcia Ferdynanda do natychmiastowego opuszczenia Bułgarji. Wiadomość tę, jak donoszą z Sofji, przyjęły tamtejsze decydujące koła dość obojętnie; nie tylko nie ostudziła ona w masach ludności sympatyj dla księcia, lecz owszem utrwala je w przeświadczeniu, iż naród, powołując na tron ks. Koburga, zrobił dobry wybór. Artykuły *Köln. Ztg.* wymierzone przeciw księciu, przyjęto tam z oburzeniem.

* Rząd bułgarski zamówił 50.000 karabinów z dostawą na początek marca.

* Na ostatniem posiedzeniu rumuńskiej izby deputowanych, podczas rozpraw nad armją, oświadczył prezes gabinetu, Bratiano, że armja rumuńska na stopie wojennej będzie liczyła 300.000 ludzi. Do *Neue freie Presse* telegrafują z Bukaresztu, iż senat podwyższył uchwaloną przez Izbę deputowanych cyfrę rekrutów z 12.500 ludzi na 16.500.

* *Morning Post* dowiaduje się, iż lordowi Churchill'owi nie została powierzoną żadna misja polityczna. Car nie potrzebuje zapewnień, że polityka Wielkiej Brytanji jest całkiem pokojową. Jak to oświadczył lord Salisbury, wszystkie na usługach Anglji będące siły zostaną użyte do poparcia narodu w dążeniu celem usunięcia od Europy wojny. Byłoby niedorzecznem przypuszczać, by Anglja obecnie urzędownie lub w inny sposób, przemawiała inaczej, jak to uczyniła w Berlinie, Wiedniu, Rzymie i Stambule.

* *Pester Lloyd* w obszernym artykule, poświęconym sprawie bułgarskiej, pisze: „Gdyby sprawa bułgarska miała, jak się zdaje, wychylić się wkrótce znów na widokrąg, natenczas sposób traktowania jej wskazany byłby traktatem berlińskim. Nie jest wykluczoną możliwość, że w jednej z dalszych faz tej sprawy, zostałaby wybraną znowu forma zbiorowej akcji dyplomatycznej ze strony mocarstw traktatowych, jakkolwiek odnośny wniosek dotąd przez nikogo nawet z lekka poruszonym nie został. W tutejszych kołach decydujących od początku nie żywiono obawy poważniejszych zatargów, co wszakże nie przeszkadzało wyciągnąć odpowiednich konsekwencyj z dokonanej reorganizacji armji rosyjskiej“.

* Rosyjski kurjer gabinetowy przybył z Włoch do Wiednia i po 24-godzinnym pobycie odjechał w sobotę wieczór do Petersburga.

* Z Petersburga donoszą o obiegającej tamże pogłosce, iż Turcja zamierza w porozumieniu z mocarstwami traktatowemi zamknąć kordonem wojskowym granicę bułgarską i rumelijską na tak długo, dopóki bułgarskie zamięszania nie zostaną uporządkowane, a przedewszystkiem dopóki ks. Ferdynand Koburski nie opuści kraju.

W petersburskich kołach kierujących nie wiedzą nic o rzekomym zamiarze przyjazdu jednego z wyższych dygnitarzy lub arcyksięcia austrjackiego.

* Z Rzymu donoszą, że według najnowszych depesz przywódca trzeciej misji, Portel, wiezie list króla abisyńskiego do królowej Anglji. W liście tym dano wyjaśnienie w duchu wojowniczym.

* Papież przyjmował przedwczoraj na osobnem posłuchaniu członków ciała dyplomatycznego, którzy składali mu życzenia z okazji jubileuszu kapłańskiego i Nowego Roku.

* Z Rzymu donoszą, że papież przyjmował w sobotę grecko-katolickich biskupów z Austro-Węgier; między innymi przyjmowani byli arcybiskup z Fogarno i biskupi z Wielkiego Waradynu i z Lugos.

* Z Madrytu donoszą, że podniesienie poselstw hiszpańskich w Berlinie, Wiedniu i Rzymie do stanowiska ambasad jest ostatecznym wynikiem dyplomatycznych negocjacji prowadzonych od dłuższego już czasu. Do negocjacji tych wyszła pobudka z Berlina, pochodząca z czasu, gdy nieporozumienia francusko-niemieckie zrodziły zamiar przyciągnięcia Hiszpanji do Niemiec. Starania aby stosunki Hiszpanji z Niemcami stawały się coraz ściślejszemi, były odtąd wciąż z Berlina pielęgnowane.

* Angielski poseł przy dworze petersburskim przybył w sobotę do Londynu i konferował zaraz z lordem Salisburym. Kompetentne sfery zaprzeczają wiadomości, jakoby Niemcy starały się o pozyskanie Delagoa-Bay w Afryce. Portugalja przyobiecała Anglji pierwszeństwo. Minister wojny zarządził ograniczenie przy poborze Irlandczyków do wojska. Gwardja ma być wzmocnioną.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Kraków 26. grudnia. Konkurs muzyczny wystawy krajowej został dzisiaj rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę otrzymała kompozycja z godłem „z wiarą w sercu, z lutnią w ręku“, drugą „polifonja“, trzecią „vogue la galere“. Po otwarciu kopert okazało się, że autorem pierwszej jest Żeleński, drugiej, Noskowski, trzeciej Jarecki. Kompozycję z godłem „sfinx“ polecono do wykonania, autorem jej jest Jarecki.

Wiedeń 27. grudnia. Wczoraj w nocy został tu uwięziony dr. Ziwny, redaktor tygodnika panslawistycznego *Parlamentär*. Żiwny, znany płatny agitator rosyjski, jest zięciem Skrejszowskiego i gorliwie agitował między Czechami za panslawizmem.

Wiedeń 27. grudnia. W burgu odbyła się wczoraj pod przewodnictwem cesarza dwugodzinna konferencja wojskowa.

Wiedeń 26. grudnia. Artykułowi *Norda* nie przypisują tu żadnej wagi, sytuacja, co najmniej nie zmieniona.

Wiedeń 27. grudnia. Usposobienie giełdy bardzo mdłe, a to z powodu domysłów, które obudziła podróż ks. Windischgrätza do Berlina i odszczególnienie Andrassyego pismem cesarskiem. (Tutejsze domy bankowe otrzymały telegramy z Wiednia, według których krąży tam wiadomość, że Kalnokyemu dano wyraźnie do zrozumienia, by się podał do dymisji, co też miał istotnie zrobić. Na jego miejsce ma być powołany Andrassy; Pr. Red.).

Berlin 27. grudnia. W tutejszych kołach politycznych wielkie wywołało wrażenie przybycie jenerała księcia Windischgrätza z Wiednia.

Londyn 27. grudnia. Gdy rokowania pokojowe z negusem pozostały bez skutku, podjęte zostaną wkrótce kroki nieprzyjacielskie.

Petersburg 27go grudnia. Po audjencji u Giersa, odjechał Churchill do Gatczyny.

Wiedeń 27. grudnia. Kredyty 269·20, renta węg. 96.95

Wiedeń 27. grudnia. *Fremdenblatt* zaprzecza pogłosce, jakoby Węgry robiły przedstawienia z powodu polityki Taaffego.

Wspomniany dziennik polemizuje z *Nordem* i twierdzi, że jego zapewnienia pokojowe są całkiem niedostateczne.

Berlin 27. grudnia. Słychać, że car zachował się wobec Schweinitza odpornie i nie odpowiedział ani słowem na jego przedstawienia.

Paryż 27. grudnia. *Figaro* przemawia za przymierzem z Austrją. W dniach ostatnich zauważać można było w ogóle w pismach tutejszych sympatje dla Austrji.

Petersburg 27. grudnia. Podpułkownik Zujew, *attaché* wojskowy na dworze wiedeńskim, miał wczoraj u cara audjencję, która trwała pięć godzin.

Wiedeń 27. grudnia. Giełda jest znowu przygnębiona w skutek wiadomości o nieudaniu się misji Schweinitza.

Kredyty 268·10, renta węg. 96.40, Ludwiki 190.

Giełda zbożowa: Pszenica 7·90, owies 6·26, kukurudza 6·34, żyto 6·25.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Grudnia 1887 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	27 50	28 —
„ węgierskie banku kredytowego	269 50	27 50
„ Banku anglo-austrjackiego	96 50	9[illegible] —
„ Unionbanku	184 —	186 —
„ kolei Karola Ludwika	189 75	192 75
„ kolei północnej	240 50	242 —
„ kolei południowej (Lombardy)	83 75	84 75
„ kolei Alföldzkiej	171 50	171 —
„ kolei państwowej	215 25	217 50
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	205 —	205 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	151 —	152 —
Losy komunalne wiedeńskie	131 25	131 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	101 25	101 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	114 —	157 50
Losy regulacji Cisy	121 50	121 75
Akcje Banku dla krajów koronnych	207 50	210 —
Renta węgierska złota 4 proc.	96 45	96 75
Rosyjski rubel papierowy	81 80	86 50
Losy premjowane węgierskie	1 10	1 19
Akcje kredytowe	120 —	11[illegible] 50
Akcje kolei Karola Ludwika	263 —	265 50
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 07
Berlin, dnia 27. Grudnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 76	m. 1 76
Akcje austrjackie kredytowe	434 —	434 —
Akcje kolei Karola Ludwika	78 10	78 50
Austrjackie banknoty	160 75	169 4
Akcje kolei południowej (Lombardy)	138 50	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	51 90	51 90

Abonować można:

Dzienniki polityczne, beletrystyczne, dla zabawy i nauki, gazety modne, czasopisma zawodowe, humorystyczne, gazety finansowe i kursowe, wylosowań spisy i różnych ciągnień, jakoteż wszelkie gazety światowe we wszystkich językach najwygodniej w „**Biurze dzienników**" ul. Karola Ludwika l. 9. Ceny ściśle oryginalne, dostarczenie szybkie, regularne i pewne. 1927

Na święta!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że główny skład

Piwa butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bock okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem 1977

S. Wieser.

Telefon nr 149 do użytku Sz. Publiczności.

WEBA KING.

„**Weba King**" jest najlepszą, najtańszą i najtrwalszą materją na wszelkiego rodzaju bieliznę, posiada ona trzykrotną trwałość zwykłego płótna, a przytem jest o 60 procent tańszą.

Ceny „Weby King":

1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na grubszą bieliznę złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 prześcieradeł bez szwu, ... złr. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szeroki . . . . złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6—7 bardzo cienkich prześcieradeł . . . . . . złr. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefałszowany jedynie** w naszych składach 1798

Próbki na żądanie gratis i franco.

M. BEYER i Spółka

skład fabryczny płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.



Kasy żelazne ogniotrwałe

nie do rozbicia, najlepszy fabrykat skład fabryczny u

Alojzego Hübnera

ulica Karola Ludwika liczba 13
(dawniej cukiernia Rothlendera). 1899

Klejnoty Miasta Krakowa. Album wspaniałe wielkości 40/50 ctmtr. w ozdobnych okładkach, zawierające 24 widoków w chromolitografiach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

ZABYTKI i PAMIĄTKI KRAKOWA

podług oryginalnych akwarel

JUL. KOSSAKA i ST. TONDOSA,

z tekstem historycznym o 24 arkuszach prof. Dr. Wł. Łuszczkiewicza, oraz przedmowa prof. Dr. Mar. Sokołowskiego, wyszło nakładem firmy:

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI w Krakowie.

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędne siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco Szanownej Publiczności 1941

BARDZO ZAJMUJĄCY WYNALAZEK

Parfumerie-Oriza

L. LEGRAND, *PARIS, Rue St-Honoré, 207*

ESS-ORIZA SOLIDIFIEE

PERFUMY W STANIE STAŁYM

WYNALAZEK NAUKOWY PATENTOWANY WE FRANCYI i ZAGRANICĄ

Perfumy Ess-Oriza *zamienione w stan stały nowym sposobem, posiadają nieznane do tego czasu moc i zapach. — Zawarte są w kształcie* OŁÓWKÓW *lub* PASTYLEK *w malutkich flakonikach lub futeralikach łatwych do noszenia przy sobie. Te wonne ołówki wcale nie ulatniają się, a zużyte łatwo się zamieniają w futeralikach świeżemi. — Mają tę wielką wyższość, że nadając przez samo zetknięcie zapach przedmiotom, nie wymagają zmaczania i nie niszczą przedmiotów.* DOŚĆ JEST LEKKO POTRZEĆ ABY NATYCHMIAST PRZEJĘŁY SIĘ WONIĄ.

CIAŁO BRODA CHUSTKI KORONKI MATERYE RĘKAWICZKI KWIATY SZTUCZNE

i wszelkie inne przedmioty jak Bielizna i Papeterye i t. p.

ZNAJDUJĄ SIĘ WE WSZYSTKICH ZNACZNIEJSZYCH SKŁADACH PERFUMERYI. | *Katalogi perfum z cenami ich przesyłają się* ***FRANCO*** *na żądanie.*

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i w składach perfum.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 1793

BILETY WIZYTOWE

litografowane (100 sztuk) od złr. 1·50 i wyżej,
szybkoprasowe (100 sztuk) od 60 ct. i wyżej. 1948

MONOGRAMY

na listach najnowsze i najgustowniejsze.

Wszelkie roboty kaligraficzne,

jako to: dyplomy, adresa i arkusze z powinszowaniem, po cenach najprzystępniejszych — polecają

SEYFARTH & DYDYŃSKI

Magazyn papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych

we LWOWIE, przy placu Marjackim.

Ceny fabryczne.

Fortepiany pianina

na raty — od 300 do 700 złr. — Sławne harmonia amerykańskie, od 80 złr. Zastępstwo i skład dla wschod. Galicyi i Bukowiny — **premiowanych harmoniów** Śliwińskiego, od 100 złr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów załatwiam **wprost z fabryk.** Ponieważ sam **płacę cło i transport** do każdej stacyi kolejowej, zatem każdy instrument jest o 30 **do 60 zł. tańszy u mnie** niż w każdym składzie — nawet niż w fabryce, gdzie trzeba zapłacić cenę fabryczną (tę samą co u mnie) i ponosić koszta i ryzyko transportu. — **Używane instrumenta** od 50 złr. — Używane instrumenta **mieniam na nowe.** — — **Niezawodna tynktura ochronna od moli**, robactwa stonog etc. (do fortepianów i mebli) 1 fl. 50 (dla moich odbiorców bezpłatnie)

Ant. Sidorowicz w Kołomyi.

Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza **fortepian bardzo dobry i ozdobny** kosztował mnie znacznie **taniej** niżeli podług cennika fabryczn. nadto p. Sid. **sam opłacił transport.** Dr. Rittigstein w Tarnopolu.

. . . . . . w czasie kilkuletniego stałego pobytu mego **w Wiedniu, kupiłam wiedeński fortepian u p. Sidorowicza,** gdyż ofiarował **łatwiejsze warunki** niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawia mi prawdziwą przyjemność.

Am. Aleksandrowicz, Wiedeń, Rudolfskaserne.

Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za **piękne i doskonałe a tak tanie pianino**, również za **opłatę transportu.** — Życząc wielu odbiorców pozostaję etc. . . .

prof. T. Czulański, Nowy Sącz.

Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u WPana, — wszędzie żądano odemnie 50 do 80 zł. drożej. — Dziękuję etc. . . . A. Studziński, Lwów, Łyczakowska 23.

Karpackie ziółka przeciw **chrypce, duszności, kaszlom,** etc. po 25 cent. — Mniej jak 3 pakiety nie wysełam pocztą.

Wielm. Panie! Pańskie ziółka są mi **jedynem lekarstwem,** a mam już wyżej 90 lat i proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longchamps w Megyes (Siedmiogród).

Co 4 tygodnie świeży transport **herbaty chińskorossyj** (od 3 do 6 fl. za ½ kilo). — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Benignina, na piegi** i plamy na twarzy, płyn 40 c. i maść 60 c. — — **Ecaillant na odgniotki** 48 c. — — **Balsam na odmrożenie** 48 c. — — Wyborny **Ocet winny** i włoska **oliwa.** Wszelkie środki toaletowe, dezinfekcyjne, chirurgiczne, — mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc. **Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.**

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

główny skład PIWA beczkowego

z mego

browaru okocimskiego

znajduje się u pana **Ozjasza Wixla** ulica Bogusławskiego, l. 13; zaś

główny skład PIWA butelkowego

u pana **S. Wiesera** ulica Sykstuska, l. 14.

Z powodu nadużyć niektórych restauracyj zawiadamiam, że li tylko w niniejszem ogłoszeniu wymienione firmy mają prawdziwe

PIWO OKOCIMSKIE:

Toepfera Naftuły, ul. Trybunalska.
Wixla Maxa, ul. Ormiańska.
Wiesera S. ul. Sykstuska.
Glińskiego M. Hotel Angielski.
Ludwiga Jana pod „Gruszką" ulica Krakowska.
Jürgensa W. ul. Krakowska.
Kossler J. Restauracja kolei Karola Ludwika.
Czaporowskiego W. ul. Jagiellońska.
Fliega Józefa ul. Jagiellońska.
Fuchsbalga B. pod „Turkiem" ulica Kopernika.
Grafa F. ulica Karola Ludwika.
Garfunkla O. pod „Polakiem" ulica Wałowa.
Handa Jakóba pod „Hessem" ulica Zamarstynowska.
Hermanna Eliasza ul. Kopernika.
Kucharskiego Jana gmach hr. Skarbka (teatr).
Landsbergera Szymona pod „Szlikiem" ulica Pańska.
Landesa Jakóba pod „trzema Krukami" ulica Halicka.
Mieczkowskiego Karola ul. Gródecka.
Pensiasa S. ul. Gródecka.
Płoszowskiej S. ul. Akademicka.
Rosenbauma B. ul. Teatralna.
Salzberga H. pod „czarnym Capkiem" ulica Kazimierzowska.
Schalla Izaka ul. Gródecka.
Ważnego Jana ul. Czarneckiego.
Meyera H. ul. Czarneckiego.
Rapaporta M. H. pod „Papugą" ulica Sykstuska.

1979 **Jan Götz-Okocimski w Okocimie.**



!!PAPIERY TRANSPARENTOWE!!

Przylepiane na szyby u okien, drzwi i t. p. zastępują, przez swą dobraną grę barw i kolorów, najpiękniejsze malowidła na szkle.

POLECA PO TANICH CENACH

ALOJZY HÜBNER LWÓW

ul. Karola Ludwika l. 13.

Odszczególnione medalami londyńskiemi, paryskiemi, wiedeńskiemi, monachijskiemi i hamburskiemi. — Dyplom honorowy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej w Czerniowcach 1886. — Dyplom 1 wystawy premiowanej psów w Wiedniu 1885—1886, — specjalne uznanie VI. sekcji (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu 1879 i 1885. — Uznanie międzynarodowego Jockey-Clubu w Baden-Baden, austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu, — oraz węgierskiego Jockey-Clubu w Budapeszcie.

Ces. król. koncesjon.

Proszek Korneuburgski

dla koni, bydła rogatego i owiec,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy preparatów weterynarskich — i aptekarza okręgowego.

Okazał się on skutecznym, jako **proszek odżywiający bydło,** gdy się go regularnie zadaje, przy **braku apetytu, dojeniu się krwią, do poprawy mleka,** wspiera oraz naturalny opór zwierząt przeciwko wpływom zarazy, oraz zmniejsza inklinację do gruczołów i kolek. 1805 C

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, J. Janigi, Edw. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bobrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład rozsyłkowy: Apteka okręgowa w Korneuburgu.

Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.

Celem zapobieżenia fałszowaniu uprasza się zwracać uwagę na to, ażeby każda etykieta zaopatrzoną była w podpis mój, niżej umieszczony, czerwonym atramentem.

F. J. Kwizda

K. K. österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

Stósowne na podarunki na Gwiazdkę i Noworoczne!

Niezbędna dla każdej gospodarki domowej

Najnowsza uniwersalna maszyna do prania

patentowana we wszystkich Państwach.

Szanownej P. T. Publiczności mianowicie Szanownym Gospodyniom i Wszystkim, którzy się interesują praktyczną i racjonalną, osobliwie postępowi czasu odpowiednią nowością w dziale czyszczenia bielizny: niech służy do wiadomości, że tą maszyną jedna osoba w 2—3 godzinach z łatwością tyle bielizny zupełnie czysto wypierze, ile najzręczniejsza praczka w jednym dniu rękami wyprać jest wstanie.



Korzyści z tej maszyny są następujące:

Zaoszczędzenie znaczne psucia bielizny, najzupełniejsze oczyszczenie bez wszelkich domieszek chemicznych, zaoszczędzenie czasu, materjału do palenia i mydła; nadto nie trzeba poprawiać pranie rękami i można użyć do tej roboty zwykłego chłopaka służbowego.

Pranie może się odbyć w pokoju, kuchni, sieni itp. ponieważ maszyna ta łatwa do przeniesienia a przez swe szczelne zamknięcie ochrania od nieprzyjemnej wilgoci umożebniając Paniom gospodyniom i Panienkom być czynnemi w lepszych ubiorach, pranie idzie bardzo spiesznie od ręki, ustają nieprzyjemne długotrwałe prania domowe.

Przy nowych budowach, ustawienie praczkarni jest bezpotrzebne, ponieważ tę maszynę wszędzie używać można nieuszkadzając murów ani też urządzenia w pokojach.

Cena jednej maszyny uniwersalnej złr. 40. Przyrząd do czyszczenia (Wringer) złr. 16.

Wyłączny skład dla Galicji i Bukowiny u

ALOJZEGO HÜBNERA

we Lwowie pod l. 13 ulica Karola Ludwika.

Specjalny skład artykułów gospodarczych i skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarniczych

oraz HANDEL MATERJAŁÓW.

Skład fabryczny ogniotrwałych kas żelaznych

z ces. król. uprzywilejowanej fabryki 1769

FELIKSA BŁAZICZEKA w Wiedniu.

Wyłączny i jedyny główny skład fabryczny francuskiej masy do zapuszczania podłóg.

APTEKA pod „GWIAZDĄ"

Piotra Mikolascha

we Lwowie

poleca następujące, wyrabiane w laboratorjum tejże apteki, lub też na składzie utrzymywane środki, za których prawdziwość, dobroć ręczy, mianowicie:

Wina lekarskie

na najlepszem i najstarszem winie hiszpańskiem wyrabiane. **Wino chinowe, chinowo-żelaziste-pepsinowe, peptonowe i rumbarbarowe.** Świadectwa najznakomitszych lekarzy i profesorów wiedeńskich, krakowskich, lwowskich i czerniowieckich stwierdzają wyższość tych wyrobów nad wszelkiemi podobnemi z kraju i z zagranicy. — Cena buteleczki zł. 1 ct. 50 w. a.

Koniak grande Champagne

umyślnie w celach kuracyjnych z pierwszorzędnego źródła sprowadzany, nie mający nic wspólnego z sztucznemi wyrobami za pomocą mniej lub więcej oczyszczonego spirytusu kartoflanego i esencji koniakowej otrzymanemi i wręcz szkodliwemi — Cena buteleczki zł. 1 ct. 80 w. a.

Malagę i Wino tokajskie

bardzo stare, jedynie dla chorych i rekonwalescentów. — Cena zł. 1 ct. 20 i zł. 2 ct. 50 w. a. za buteleczkę.

Wody musujące lekarskie

w cierpieniach przewlekłych przez dłuższy czas używane, nader skuteczne i do użycia przyjemne: **Woda alkaliczna**, wyśmienita przeciw katarom różnego rodzaju, kaszlom itp. Cena 16 ct. **Woda magnowa** przeciw zgadze, kwasom żołądkowym, przeciw żółtaczce, przeciw katarowi kiszek itp. Cena 16 ct. **Woda litowa**, przy różnorodnych cierpieniach pęcherza, tudzież przeciw gośćcowi itp. Cena 16 ct. **Woda żelazowa**, skuteczniejsza jak wszelkie wody rodzime, żelazo zawierające w wypadkach niedokrwistości, bledniczy i z tąd wynikających chorób. Cena 16 ct. **Woda gorżka** działa łagodnie rozwalniająco, a z powodu zawartości kwasu węglowego do zażywania przyjemniejsza jak rodzime wody gorżkie. Cena 16 ct. **Woda salicylowa** w cierpieniach reumatycznych i artrytycznych, tudzież pęcherza bardzo skuteczna. Cena 18 ct. w. a. **Woda jodowa i bromowa**. W razach, w których dłuższe używanie soli jodowych lub bromowych wskazane, wody te działają skuteczniej, jak zażywanie odnośnych soli w zwykłej postaci, nie psują trawienie i są przyjemniejsze w smaku. Cena 18 ct. w. a. **Angielska lemoniada musująca.** Skuteczny i bardzo przyjemny środek przeczyszczający dla osób delikatnych i dla dzieci. Cena 35. ct. w. a.

Wody mineralne rodzime

więcej używane utrzymuję na składzie także w zimie i tak: emską, francensbadzką, giesshübelską, Hunjady, iwonicką, karlsbadzką, marienbadzką, selcerską i morszyńską

APTEKA HOMEOPATYCZNA

znajduje się w odosobnionym lokalu i utrzymuje skład środków sumiennie sporządzonych homeopatycznych tak w płynie, jako też w ziarnkach, w różnych potęgach, Apteczek domowych dla ludzi i dla bydła o różnej ilości środków, tudzież spirytusu homeopatycznego, ziarnek cukrowych niezapuszczonych i t. p.

Oprócz przytoczonych w małej ilości środków utrzymuje Apteka pod „Gwiazdą" wszystkie za dobre i nieszkodliwe uznane środki specjalne i uniwersalne krajowe i zagraniczne. **Na żądanie wysełam cennik, a zamówienia zamiejscowe bez zwłoki odwrotną pocztą wykonuję** 1930

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.